



ECHO

RZESZOWA

Nr 03 (327) Rok XXVIII marzec 2023 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.ereszow.pl Cena 3 zł, VAT 5%
Miesięcznik społeczno-kulturalny



W Urban Lab spotkanie z przedstawicielami Banku Światowego (w środku). Z lewej prezydent Konrad Fijołek, z prawej Marek Ustrobiński – prezes miejskiego przedsiębiorstwa wodociągów i kanalizacji. Fot. G. Bułak.

WSPÓŁPRACA Z BANKIEM ŚWIATOWYM



Farma fotowoltaiczna MPWiK. Fot. A. Baranowski

W Urban Lab odbyło się podsumowanie współpracy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Rzeszowie z Bankiem Światowym przy realizacji programu owego banku. Rzeszowski MPWiK jest jedyną firmą wodociagową w Polsce, która uczestniczy w programie Banku Światowego Utility of the Future. Celem programu jest podniesienie na wyższy poziom jakości usług, systemów zarządzania, digitalizacji technologii, osiągnięcie neutralności klimatycznej, ale także równowagę roli kobiet i mężczyzn w zarządzaniu przedsiębiorstwem. – Inicjatorem jest prezydent Kon-

rad Fijołek, który skontaktował nas z Bankiem Światowym i jako jedyni zawarliśmy taką współpracę – mówił Marek Ustrobiński, prezes zarządu MPWiK Rzeszów. – Projekt trwa już ok. 150 dni i jest interesującą propozycją dla wszystkich z branży wodociągowej i kanalizacyjnej – dodał.

W spotkaniu wzięło udział kilkudziesięciu przedstawicieli samorządów, spółek i przedsiębiorstw komunalnych spoza Rzeszowa. Współpraca MPWiK z Bankiem Światowym rozpoczęła się w październiku ub. roku. W pierwszym tygodniu współpracy przedstawiciele Banku Światowego spoty-

kali się reprezentantami wszystkich działów MPWiK. Poznawali szczegóły funkcjonowania firmy, mechanizmy, metody i standardy prowadzenia działalności. Rozmawiano o dotychczasowych działaniach, ale i o planach na przyszłość oraz mechanizmach ich realizacji.

Podczas tych rozmów pracownicy wodociągów mówili o tym, jakie rozwiązania chcieliby wprowadzić w spółce, a przedstawiciele Banku Światowego sugerowali zastosowanie rozwiązań preferowanych przez nich. Po tygodniu spotkań stworzono dokument pokazujący stan i jakość zarządzania w nawiązaniu do maksymalnego poziomu

jaki jest – według BŚ – możliwy w danym przedsiębiorstwie. Jakość, nowoczesność i technologie stosowane w rzeszowskim MPWiK oceniono bardzo wysoko. Określono także kierunki i dziedziny, w których spółka powinna się nadal rozwijać.

Po spotkaniach w spółce przyszedł czas na kolejny etap współpracy. W MPWiK powstały zespoły robocze reprezentujące poszczególne działy i zajmujące się konkretnymi zakresami tematów, np. strategiczne kierunki rozwoju, równouprawnienie płci, promocja

zarządzania przez zintegrowany system informatyczny. Zespoły opracowywały plany działania na najbliższe lata. W wyniku prac zespołów powstały opracowania – wytyczne, specyfikacje, prezentacje, które kończą pierwszy etap współpracy. Jednym z elementów owej współpracy MPWiK Rzeszów z Bankiem Światowym było stworzenie strategii rozwoju i określenie celów inwestycyjnych, proponowanych przez spółkę do objęcia dofinansowaniem Banku Światowego.

Inf. własna

**Samych radosnych chwil,
należnego uwielbienia
nie tylko w dniu niewieściego święta,**

**wszystkim członkiniom
Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa
i czytelniczkom naszego miesięcznika**

**życzą zespół redakcyjny
i Zarząd TPRz**





MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Wielokrotnie pisaliśmy już o rzeszowskim pomniku Walk Rewolucyjnych. Od początku jego powstania wzbudza on duże społeczne zainteresowanie. Idea wybudowania w Rzeszowie takiego pomnika zrodziła się w 1966 roku. Była to inicjatywa lokalnych patriotów. Tak wynika z unikatowej kroniki, którą napisał Włodzimierz Kozło, znany rzeszowski działacz społeczny, nauczyciel i fotograf. Kronika ta, niczym relikwia przechowywana jest przez jego córkę, Wiktorię Helwin. Według inicjatorów, miał to być pomnik dla uczczenia 1000-lecia państwa polskiego, ale nie uzyskał przychylności ówczesnych władz. Zdecydowano się

zatem na budowę pomnika Walk Rewolucyjnych.

Pomysł budowy takiego pomnika spodobał się. W 1967 roku powstał społeczny komitet jego budowy. Pamiętam to dokładnie, bo byłem wtedy studentem Studium Nauczycielskiego, społecznie zaangażowanym w działalność Związku Harcerstwa Polskiego. W 1970 roku władze miasta i województwa skierowały do społeczeństwa apel o składanie pieniędzy na budowę pomnika. Do akcji tej włączyli się też pracownicy zakładów pracy. Byli tacy, którzy oddawali od pół do jednego procenta swoich zarobków. Stosowano różne formy zbierania pieniędzy. W sumie ze społecznych składek, jak podawała prasa, tylko w latach 1970-1971 uzbierało się ponad 5 milionów złotych. Dziś śmiało możemy powiedzieć, że późniejszy pomnik wybudowano czynem społecznym z dobrowolnych składek.

POMNIK SYMBOL RZESZOWA

Z różnych zapisów wiemy, że cała budowa kosztowała ponad 30 mln zł (budowane w tym czasie bloki przy ulicy Jałowego kosztowały po około 10 mln zł każdy). W zakres robót wchodziły również: palowanie terenu (wbito 64 pale), postument pod pomnik, trybuna główna, kwiatony, maszty flagowe wokół placu, oświetlenie, znicze, instalacje kanalizacyjne oraz budowa ulic, chodników i placów w najbliższym otoczeniu pomnika. Roboty obejmowały także budowę muru przy klasztorze.

Pomnik wzniesiony z funduszy społecznych odsłonięto 1 maja 1974 roku. W przeddzień na placu przed pomnikiem odbył się z pochodniami otwarty apel harcerski połączony z przyrzeczeniem harcerskim, zorganizowanym przez Komendę Hufca ZHP Rzeszów-miasto, w której wówczas pełnił funkcję komendanta. Było to wzniosłe przeżycie uczestniczenia w takiej uroczystości.

Projektantem rzeszowskiego pomnika, jak i wykonawcą rzeźb, był ówczesny rektor krakowskiej akademii sztuk pięknych, urodzony w Jasionowie pod Brzozowem, prof. Marian Konieczny (zmarł w 2017 roku), wybitny rzeźbiarz, autor wielu pomników, m. in.: Warszawskiej Nike, papieża Jana Pawła II w Licheniu, marszałka Józefa Piłsudskiego w Suwałkach, Jana Matejki i Wincentego Witosa w Warszawie, Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Jana Zamoyskiego w Zamościu, Grzegorza z Sanoka w Sanoku, Tadeusza Kościuszki w Filadelfii, w USA.

Rzeszowski pomnik, jako dzieło sztuki, jest rozpoznawalny w całej Polsce i świecie. Jest symbolem miasta, najbardziej kojarzonym elementem architektonicznym Rzeszowa. Różne dotychczasowe badania potwierdzają, że prawie 90 proc. mieszkańców Rzeszowa jest dumne z tego, że ich miasto posiada taki symbol. Pomnik ten przez wielu, szczególnie turystów, porównywany jest często do wieży Eiffla w Paryżu, czy Statuy Wolności w Nowym Jorku. Kojarzony jest on też z Łukiem Triumfalnym w Paryżu jak i kolumną Zygmunta w Warszawie.

W plebiscycie „7 cudów Rzeszowa”, pomnik Walk Rewolucyjnych zajął pierwsze miejsce. Bryłę pomnika Walk Rewolucyjnych tworzą dwa potężne, stylizowane liście laurowe, górujące nad postaciami żołnierza, robotnika i chłopca z jednej strony i zwycięskiej bogini Nike z drugiej. Rzeźby wykuto w miedzianej blasze. Tuż przed odsłonięciem monumentu jego projektant, który wtedy miał już w dorobku wiele uznanych pomników, tak mówił o obelisku w Rzeszowie: „... Jest to moje dotychczas największe dzieło. Czuję dla niego (...) nie tylko sentyment, ale powiedziałbym nawet – miłość – tak, jest w tym uczuciu coś z ojcostwa. Wszak praca nad nim zabrała mi ładny kawałek życia – równo 5 lat od chwili zrodzenia się projektu. Ileż to trudu i zmartwień kosztowało, a także radości, zadowolenia, gdy patrzyłem, jak wizja powoli przekształca się w rzeczywistość”. Prof. Marian Konieczny dodał też: „...Gdy pomnik ten w odczuciu rzeszowian będzie jakby ich własnym symbolem miasta, podobnie jak Nike stała się symbolem Warszawy (...) – będzie to spełnienie moich marzeń”.

Pomnik uległ jeszcze jednej przemianie w 2002 roku. Za czasów panowania prezydenta miasta Andrzeja Szlachty, za sugestią ze strony Kurii Diecezjalnej i za zgodą autora pomnika, na jego szczycie zamontowano herb Rzeszowa. Zmieniło to wymowę pomnika, akceptowaną społecznie.

Stojący od 49 lat monument wymaga remontu. Ostatnio dochodzą do nas dobre wieści ze strony Kancelarii Prezydenta Miasta Rzeszowa, że miasto chce ostatecznie uregulować własność prawną pomnika w celu jego wyremontowania, odnowienia i bieżącego utrzymywania. Jest też nadzieja, że starania o wpisanie pomnika do rejestru zabytków zostaną zakończone ze skutkiem pozytywnym. Chcielibyśmy, aby radni i prezydent miasta, stolicy innowacji zarządzali pięknym Rzeszowem w sposób mądry i godny.



Nie zapominajcie o Towarzystwie Przyjaciół Rzeszowa!

Prosimy o przekazanie 1,5 procenta od podatku, kierując go w Waszym PIT na rzecz Towarzystwa, wpisując adres:

Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa
35-051 Rzeszów, ul. Słoneczna 2

KRS 0000039866

INTERESUJĄCE

RUCH PRZYWRÓCONY

W lutym na ul. 9 Dywizji Piechoty, w rejonie wiaduktu kolejowego, przywrócony został ruch obydwojoma pasami. Zwężenie drogi pod wiaduktem zostało wprowadzone pod koniec listopada ubiegłego roku. Było związane z transportem przez Rzeszów największych elementów maszyny TBM, która wydrąży tunel w ramach budowy odcinka drogi ekspresowej S19 Rzeszów Południe-Babica. Elementy maszyny były tak potężnych rozmiarów, że aby transport mógł przejechać pod wiaduktem, konieczne było obniżenie poziomu jezdni. Od tego czasu ruch pod wiaduktem odbywał się tylko jedną częścią drogi.

Po zakończeniu transportu elementów maszyny TBM wykonawca budowy odcinka S19 Rzeszów Południe-Babica odtworzył na swój koszt podbudowę ulicy 9 Dywizji Piechoty i ułożył pierwsze warstwy nawierzchni, dzięki czemu możliwe jest przywrócenie ruchu dwoma pasami. Do wykonania pozostało jeszcze ułożenie ostatniej warstwy nawierzchni – ścieralnej. To nastąpi prawdopodobnie w marcu.

NOWY MURAL



Ściana bloku przy ul. Hetmańskiej 43

Jednym z najbardziej znanych postaci związanych z naszym miastem jest bez wątpienia Tadeusz Nalepa. Znakomity muzyk światowego formatu. Corocznie odbywa się festiwal mu poświęcony, Breakout Days. W roku bieżącym przygotowywany jest on na 14-16 września. Zostanie poprzedzony sierpniowym odsłonięciem muralu na ścianie budynku przy ulicy Hetmańskiej 43, czyli bloku, w którym artysta mieszkał w latach 1945-1955.

Będzie to już trzeci mural przy tej ulicy. Wizerunek Tomasa Stańki widnieje na ścianie bloku przy ulicy Hetmańskiej 16, zaś na ścianie sali gimnastycznej Zespołu Szkół Mechanicznych przy tej ulicy, stylizowany samolot. Wiadomo już, że będzie to fotografia z okładki płyty „Blues” zespołu Breakout, przedstawiająca Tadeusza Nalepę z synem Piotrem. Mural tym razem wykona grupa rzeszowskich plastyków

PRZEBUDOWA SKRZYŻOWANIA

Planowana inwestycja drogowa obejmie przebudowę i rozbudowę skrzyżowania al. Witosa z ul. Solarza oraz przebudowę wlotów ul. Lewakowskiego i ul. Rataja w ul. Solarza. Przetarg na wybór firmy, która opracuje dokumentację tego zadania został już ogłoszony. Projektant ma zostać wybrany wiosną tego roku. Dokumentacja ma być gotowa w pierwszej połowie 2024 roku.

O przebudowę skrzyżowania al. Witosa i ul. Solarza wystąpili do Konrada Fijołka, prezydenta Rzeszowa, mieszkańcy osiedla Krakowska Południe oraz rada tego osiedla. Wnioski dotyczyły przede wszystkim wprowadzenia zmian na skrzyżowaniu, które poprawią bezpieczeństwo, a także upłynnią włączanie się do ruchu kierowcom, którzy wyjeżdżają z ul. Solarza na al. Witosa.

Przebudowa objąć ma odcinki dróg o łącznej długości ok. 560

metrów. W przypadku al. Witosa chodzi o przebudowę odcinka o długości 300 m, ul. Solarza - ok. 60 m, ul. Rataja ok. 100 m i ul. Lewakowskiego ok. 100 m. W ramach inwestycji na al. Witosa przy skrzyżowaniu z ul. Solarza mają zostać wybudowane pasy włączenia i wyłączenia, przebudowane będą wloty ul. Lewakowskiego i ul. Rataja w ul. Solarza. Ponadto zaprojektowana ma być także budowa i przebudowa chodników, ścieżek rowerowych, przejść dla pieszych oraz doświetlenie przejść dla pieszych.

RÓŻOWE SKRZYNECZKI



Różowa skrzyneczka w jednej z rzeszowskich szkół

W 43 rzeszowskich szkołach zamontowane zostały tzw. różowe skrzyneczki, w których znajdują się podpaski i tampony. O konieczności wprowadzenia w Rzeszowie tego typu rozwiązań przedstawicielki środowisk kobiecych rozmawiały z Konradem Fijołkiem podczas trwania kampanii prezydenckiej. Jak dużym problemem jest brak środków higieny dla kobiet pokazują dane opublikowane w raporcie opracowanym dla Kulczyk Foundation. Z raportu wynika, że blisko pół miliona osób w Polsce nie stać na zakup podpasek, tamponów, 21 proc. uczennic jest zmuszonych wyjść z zajęć szkolnych z powodu braku podpasek, a 10 proc. w ogóle nie wychodzi z tego powodu z domu. Skrzyneczki znajdują się w 43 rzeszowskich szkołach. W każdej z nich są: dwa rodzaje wkładek, trzy rodzaje tamponów, rodzaje podpasek, chusteczki higieniczne. Koszt wprowadzenia tej inicjatywy w życie to nieco ponad 2,7 tys. zł.

WIĘCEJ ŚCIEŻEK NAD WISŁOKIEM

Nadrzeczne tereny są ulubionym miejscem wypoczynku rzeszowian. Dlatego też strefa rekreacyjna nad Wisłokiem będzie rozbudowywana. Zapowiedział to Konrad Fijołek podczas trwania kampanii wyborczej. – I sukcesywnie działamy w tym kierunku. Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego objęte już zostały tereny Kopca Konfederatów, które zostały przeznaczone pod zieleni i rekreację. Inny uchwalony plan obejmuje ponad 10 hektarów terenu pomiędzy mostami Zamkowym i Karpackim. Także przeznaczono go pod zieleni i rekreację.

W ubiegłym roku miasto zakończyło wykup terenów na lewym brzegu Wisłoka. Chodzi o działki na terenie od mostu Lwowskiego w kierunku północnym. W tym roku opracowany zostanie projekt budowy ścieżki dla pieszych i rowerzystów. Będzie miała ona kilometr długości i cztery metry szerokości. Zaprojektowane zostanie również oświetlenie a także elementy małej architektury. Przetarg na wybór firmy, która opracuje dokumentację inwestycji został już ogłoszony. Projektant zostanie wybrany prawdopodobnie w marcu. Na opracowanie dokumentacji będzie miał pięć miesięcy od daty podpisania umowy.

Rom
Fot. A. Baranowski

Z NIEDOWIERZANIEM PRZYJĘLIŚMY WIADOMOŚĆ,
ŻE NIE MA JUŻ WŚRÓD NAS

STANISŁAWA KŁOSA

JEDNEGO Z ZAŁOŻYCIELI NASZEGO TOWARZYSTWA,
CZŁONKA ZESPOŁU REDAKCYJNEGO „ECHA RZESZOWA”, REGIONALISTY,
AUTORA LICZNYCH PRZEWODNIKÓW, NIE TYLKO PO NASZYM MIEŚCIE.
KAWALERA HONOROWEJ ODZNAKI „PRZYJACIEL RZESZOWA”.

NAJBLIŻSZYM I PRZYJACIOŁOM SZCZERZE WSPÓŁCZUJEMY.
ZARZĄD TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ RZESZOWA
ZESPÓŁ REDAKCYJNY „ECHA RZESZOWA”

Z WIELKIM ŻAŁEM PRZYJĘLIŚMY WIADOMOŚĆ O ODEJŚCIU NA ZAWSZE
TADEUSZA STOPIŃSKIEGO

ZASŁUŻONEGO PRACOWNIKA ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH,
OD LAT AKTYWNEGO, NASZEGO ORGANIZACYJNEGO KOLEGI.
PEŁNIŁ W TOWARZYSTWIE WIELE ODPOWIEDZIALNYCH FUNKCJI.

NAJBLIŻSZYM I PRZYJACIOŁOM SZCZERZE WSPÓŁCZUJEMY.
ZARZĄD TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ RZESZOWA
KOLEGIUM REDAKCYJNE „ECHA RZESZOWA”

Z ŻYCIA TPRz

NOWI CZŁONKOWIE

W lutym nasze towarzystwo wzbogaciło się o czterech nowych członków. Nasze szeregi zasilili: **Beata Niedbalec, Anna Czerwińska, Damian Ferenc** oraz **Lesław Frączyk**. Serdecznie witamy w naszym gronie i życzymy satysfakcjonujących dokonań.

WALNE ZEBRANIE

Ustalony został termin zbliżającego się walnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Odbędzie się ono w reprezentacyjnej sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza 28 kwietnia. O szczegółach poinformujemy w kwietniowym numerze naszego miesięcznika.

Rom

POGOTOWIE MPEC W PEŁNEJ GOTOWOŚCI PRZEZ CAŁĄ DOBĘ

Ponad 251 kilometrów sieci ciepłowniczej, 1997 węzłów ciepłowniczych każdego dnia i każdej nocy jest pod kontrolą pogotowia ciepłowniczego rzeszowskiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. Dbają o to, by mieszkańcy Rzeszowa mieli ciepło dostarczane do domów bez przerw, nawet w przypadku awarii. Chodzi nie tylko o sieci należące do MPEC, ale i pomoc w usuwaniu awarii tam, gdzie administrator budynku, do którego instalacja odbiorcza należy, nie ma odpowiednich fachowców i zwróci się o pomoc do pogotowia MPEC.

Służby owe są przez 24 godziny na dobę w stałej gotowości. Usuwanie awarii, prace konserwatorskie węzłów ciepłych, objazdy i kontrola sieci napowietrznych, monitorowanie cieków wodnych to ich codzienność. Zadania wydziału to nie tylko usuwanie awarii instalacji zewnętrznych i wewnętrznych, węzłów ciepłowniczych czy



Siedziba MPEC w Rzeszowie

grupowych i awarii w obcych obiektach to także nadzorowanie wszystkich obiektów i urządzeń produkujących i przetwarzających energię ciepłą, prowadzenie całokształtu spraw i zagadnień związanych z prawidłową pracą systemu ciepłowniczego, bieżąca analiza pogody oraz pracy źródeł. Infrastruktura ciepłownicza przez cały sezon musi być utrzymywana w należytym stanie. Dotyczy to nie tylko samych urządzeń, ale także ich otoczenia.

Ekipy pogotowia ciepłowniczego dbające przez całą dobę o stan

systemu i usuwanie awarii składają się najczęściej z sześciu pracowników. To specjaliści monterzy sieci, fachowcy od aparatury

kontrolno-pomiarowej oraz elektryk. Baza pogotowia ciepłowniczego znajduje się w Rzeszowie przy ulicy Kochanowskiego. Tam fachowcy mają do dyspozycji telemetrię czyli całodobowy monitoring sieci ciepłych. W czasie rzeczywistym widzą wszystkie potrzebne dane i mogą wychwytywać nieprawidłowości w pracy sieci ciepłowniczej.

Inf. własna

W ELITARNYM GRONIE

Wspólny projekt: Rzeszowa, Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Łodzi otrzymał grant w wysokości 1,5 mln euro. Te pieniądze zostaną przeznaczone na przygotowanie innowacyjnych działań, których celem będzie przede wszystkim podnoszenie efektywności energetycznej budynków. - To świetna wiadomość, że nasz wspólny projekt, przygotowany przez pięć polskich miast, został wysoko oceniony i znaleźliśmy się w elitarnym gronie europejskim, gdzie będą realizowane pilotażowe działania, które przybliżą miasta do osiągnięcia neutralności klimatycznej. Warte podkreślenia jest to, że w tej misji będą uczestniczyły także takie miasta jak: Barcelona, Rzym, Amsterdam, Mediolan - podkreśla

Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa. Program rozpocznie się w maju tego roku. Wtedy pojawi się także typowanie osiedli i znajdujących się tam budynków, dla których przygotowywane będą projekty. Będą to zarówno budynki mieszkalne, jak i użyteczności publicznej, a także przemysłowe.

Do projektu zakwalifikowane zostały w sumie 53 europejskie miasta. Zainteresowanie udziałem w tym pilotażowym programie było bardzo duże - złożonych zostało ponad 100 wniosków obejmujących 159 miast z 33 krajów Unii Europejskiej i krajów stowarzyszonych w ramach programu „Horyzont 2020”.

Inf. własna

KOLEJNY PARK KIESZONKOWY



Wizualizacja parku przy ul. Sportowej

Nowa strefa wypoczynku i rekreacji powstanie na niezagospodarowanym terenie w rejonie bloku przy ul. Sportowej 2B. Projekt przygotowany przez Zarząd Zieleni Miejskiej w Rzeszowie przewiduje utworzenie rabat z różnymi gatunkami bylin oraz traw ozdobnych, takich jak: jeżówka purpurowa, rozplenica japońska, szalwia omszona, miskant chiński. Zaplanowane są także nasadzenia róż w wielu odmianach kolorystycznych. Ponadto posadzone zostaną drzewa, takie jak tulipanowiec amerykański czy platan klonolistny.

Powstaną ścieżki piesze z płyt i kostki brukowej, które połączone będą z istniejącym układem komunikacyjnym osiedla. Częścią tego zadania będzie także ustawienie elementów małej architektury: ławek, leżaków, trejaży, betonowych kul ogrodowych. Ten park kieszonkowy będzie miał powierzchnię około 10 arów. Przetarg na wybór firmy, która to zadanie zrealizuje już trwa. Rozstrzygnięcie planowane jest na marzec. Wykonawca, którego oferta zostanie wybrana, będzie miał pięć miesięcy na budowę parku.

Inf. własna

OSIEDLE BARANÓWKA

ROZMOWA Z MATEUSZEM MACIEJCZYKIEM - PRZEWODNICZĄCYM SAMORZĄDOWEJ RADY OSIEDLA

- Proszę określić położenie osiedla.

- Nazwą Osiedle Baranówka określamy tak zwaną Baranówkę IV. Na tym, w budowanym w latach osiemdziesiątych miniego wieku, osiedlu RSM, dominują bloki z wielkiej płyty przy ulicach: Starzyńskiego, Osmeckiego, Miłocińskiej, Obrońców Poczty Gdańskiej, Raginisa, Ślusarczyka, Prymasa Tysiąclecia, Kolbego. Część osiedla po zachodniej stronie ul. Obrońców Poczty Gdańskiej jest stale rozbudowywana. Powstają bloki wspólnotowe, budowane przez deweloperów. Oprócz bloków jest tu trochę szeregowek i domów prywatnych. Osiedle jest usytuowane między ulicami od alei Wyzwolenia do ul. Miłocińskiej i od torów kolejowych do ul. Tarnowskiej.

- Jakże najważniejsze placówki i instytucje funkcjonują w osiedlu?

- Baranówka jest osiedlem samowystarczalnym. Działa tu wiele instytucji zapewniających komfort życia i większość codziennych potrzeb mieszkańców. Między innymi: przedszkola publiczne nr 28, 36, 37, przedszkola prywatne, Szkoła Podstawowa nr 25, komisariat policji, przychodnia lekarska, apteka, sklepy Społem, Frac, Biedronka, pływania kryta Muszelka, ODK Karton i wiele innych. Osiedla przynależą do dwu parafii rzymsko-katolickich - pw. Bożego Ciała przy ul. Prymasa Tysiąclecia i pw. Matki Bożej Różańcowej przy ul. Orlej. Osiedle jest dobrze skomunikowane z miastem. Autobusy MPK linii 13, 18, 19 kursują bardzo często. Obecnie posiada ponad 40 ha terenów zielonych, miejsc wydzielonych do rekreacji i zabawy, przeznaczonych zarówno dla dzieci, jak i osób starszych. Po dawnej pustyni - jak nazywano Baranówkę - nie ma śladu.

- W osiedlu działa samorządowa rada osiedla oraz rada osiedlowa RSM. Jak wygląda współpraca obu tych rad?

- Tak się składa, że przewodnicząc obu tym radom. Samorządowa rada liczy 15 członków. Wybierana jest zgodnie ze statutem po wyborach samorządowych na zasadach uchwalonych przez wybraną Radę Miasta Rzeszowa. W skład naszej rady wchodzi reprezentanci różnych środowisk. Są wśród nich: inżynier, architekt, pracownik Politechniki Rzeszowskiej, spół-

dzielcy. To ludzie kreatywni, odpowiedzialni, chętni do pracy na rzecz osiedla i jego mieszkańców. Życzę innym osiedlom tak prężnej i konsekwentnie działającej rady. Jest wspaniała.

Specyfiką Baranówki jest to, że jest osiedlem spółdzielczym. W ramach tej struktury działa osiedlowa rada RSM. Obejmuje swą działalnością dwa osiedla - Baranówkę oraz osiedle gen. Andersa. W jej skład wchodzi również wspaniali i doświadczeni działacze. Fakt, że przewodnicząc obu radom ułatwia współpracę. Nie tylko dogadujemy się w sprawach mieszkańców, ale i działamy na rzecz osiedli. Także wspieramy się wzajemnie. Przykładem może być ostatni wspólny protest przeciw budowie na jednym z bloków stacji bazowej telefonii komórkowej.

- Skąd pozyskujecie fundusze na potrzeby osiedla?

- Jeśli chodzi o pozyskiwanie środków z zewnątrz, to muszę stwierdzić, iż nie są one zbyt duże. Otrzymaliśmy 12 tys. zł na organizację dni osiedla. Decyzją rady postanowiliśmy przeznaczyć tę kwotę na „Mokołajki dla dzieci”. Wydział Zdrowia przyznał nam środki z tak zwanego funduszu korkowego. Te środki zostały podzielone na żłobki i przedszkola.

Od trzech lat mocno angażujemy się w pozyskiwanie środków z Rzeszowskiego Funduszu Obywatelskiego. Mieszkańcy doceniają te inicjatywy i chętnie głoszą za ich realizacją. Dzięki tym środkom w ostatnim okresie w osiedlu powstały: psi park dla psów małych i dużych przy ulicy Kolbego, pumptrack - tor rowerowy o długości 88 metrów przy ul. Starzyńskiego, wielofunkcyjne boisko dla najmłodszych u zbiegu ulic Starzyńskiego i Brydaka, park kieszonkowy o powierzchni 50 arów w tym samym rejonie, z oryginalnymi drewnianymi ławkami-hamakami, leżankami, zwykłymi ławeczkami. Będzie to świetne miejsce do wypoczynku.

Wszystkie pozyskiwane środki są bardzo dobrze wykorzystywane, z pożytkiem dla mieszkańców. Zabiegamy o różne środki, ale marzy mi się stały dopływ gotówki dla osiedli. Zabiegam o to w radzie miasta. Dzięki temu mieszkańcy na bieżąco sami będą mogli decydować, kiedy wyremontować kawałek drogi, chodnika, zniszczone ławki czy urządzenia



Mateusz Maciejczyk

na placach zabaw.

- Jakie problemy czekają na rozwiązanie?

- Największą bolączką jest brak miejsc parkingowych. Życzyłbym sobie, by w niedalekiej przyszłości wybudować takie miejsca w rejonie ul. Kolbego. Tam też powinien powstać piękny, funkcjonalny plac zabaw. W osiedlu brakuje również ścieżek rowerowych. Te sprawy są aktualnie najpilniejsze. W dalszej perspektywie widziałbym pewną wizję rozwoju tej strony miasta, chociażby przebiecie obwodnicy północnej od ul. Warszawskiej do ul. Krakowskiej.

- Jest pan radnym, działaczem partii politycznej, społecznikiem, samorządowcem. Jak pan to godzi?

- Moje podejście do życia, związane z aktywnością społeczną i samorządową, jest ściśle połączone z działalnością polityczną. Fakt, to zajmuje mi sporo czasu. Ale mam wspaniałą żonę, która rozumie, ile to zabiera energii i czasu. Gorzej ze zrozumieniem u mojej córki. Dobrej działalności nauczyłem się w Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Staram się pracować najlepiej, jak mogę i jakoś mi to wychodzi. Moje motto - gdy sami sobie nie przypilnujemy, to nikt za nas tego nie zrobi. Urodziłem się, wychowałem i mieszkam w Baranówce. Pozyskiwanie środków i dalszy rozwój osiedla jest dla mnie priorytetem. Pragnę, by było najpiękniejszym osiedlem Rzeszowa.

- Czego panu życzyć?

- Zdrowia i zapału do dalszej pracy. Pieniądze są też ważne. Ale kto ma zdrowe ręce, to je zawsze zarobi. I jeszcze jedno. Lubię konstruktywną krytykę, ale do pracy motywują mnie głównie osiągnięcia i pozytywne uwagi.

- Zatem życzyć dużo zdrowia i takiej pasji w każdym działaniu.

Krystyna Małecka

ANKA NATO



Anna Skiba

Zawsze szukaj pokojowych rozwiązań. Agresywnymi są jedynie ci, którzy znają swoje słabości. Kiedy ty je poznasz, nigdy nie będziesz musiał brać udziału w bitwie, a będziesz wygranym.

RAK PIERSI STRASZY CZY UCZY?

W tym wydaniu pozwoliłam sobie na udzielenie odpowiedzi na pytanie, które tak często Was nurtuje. Czy rak piersi to wyrok śmierci?

Otóż nie. Rocznie diagnozę słyszy około 20 tys. Polek. To prawda, że liczba ta rośnie co roku i ma na to wpływ wiele czynników. Przede wszystkim dieta, ruch i stres. To podstawowe czynniki, nie licząc obciążenia genetycznego.

Czy możemy się ustrzec przed

tą chorobą? Nie mamy wpływu na to, czy i kiedy pojawi się nowotwór w naszym organizmie, ale mamy wpływ na jego wczesne zdiagnozowanie. Szybkie wykrycie raka jest sukcesem w leczeniu. My, niestety, przypominamy sobie o tym jedynie w październiku, kiedy jest szeroko zakrojona akcja społeczna promująca profilaktykę. A badania mogą wykryć takie zmiany na dwa, trzy lata wcześniej, niż wyculibyśmy to dłonią.

Taka diagnoza zawsze budzi wśród pacjentek ale i całych rodzin strach i szok. Niesamowicie ważne jest, aby w tym okresie chora miała całkowite wsparcie psychiczne rodziny. Leczenie rozpoczyna się zawsze od głowy.

Także przestańmy się bać, a bez względu na porę roku róbmy badania. Nie czekajmy na październik. Świetnym sposobem jest czas urodzin każdej z nas, o którym nie sposób zapomnieć. Ja mam swoje hasło: „życie już dostałam, ale przeżyć muszę sama”.

Więc nie straszmy się tej choroby, a weźmy naukę od tych, którzy już przez to przeszli. Pamiętaj do onkologa nie trzeba skierowania. Wizyty są bezpłatne. Coś Cię martwi? Zadzwoń i umów się do lekarza.

Mrukmed Centrum Medyczne
Rzeszów, ul. Langiewicza 61
Tel: 17 853 07 28

Czekamy na Wasze pytania. Z wielką chęcią pomożemy Wam w rozwiązaniu jakichkolwiek wątpliwości. ankanato@wp.pl



KONSUMENCKIE PORADY

W naszej przestrzeni społecznej pojawia się coraz więcej różnorodnych prób łamania praw konsumentów, a nawet żerowania na niewiedzy i łatwowierności konsumentów. To zjawiska szkodliwe zdecydowanie. Porozumiałem się z prezesem rzeszowskiej federacji konsumentów, panią mgr Ewą Wróblewską, która wyraziła chęć poprowadzenia w naszym miesięczniku stałego kącika poradnictwa konsumenckiego. Chodzi mi głównie o prezentowanie najczęściej kierowanych do federacji pytań i spraw oraz udzielanych na nie odpowiedzi, czy też pomocy prawnej. W tej rubryce będą także pojawiać się komunikaty o aktualnie występujących zagrożeniach. Być może pozwoli to uchronić naszych czytelników przed ewentualnymi zagrożeniami konsumenckimi. Ciekaw jestem opinii Szanownych Czytelników w tej sprawie.

Roman Małek



NA CZYM POLEGA WALKA Z PLASTIKIEM?

Rewolucję w plastikowych opakowaniach zapowiedziała UE po wykonanym raporcie, z którego jasno wynika, że odpady po opakowaniach zamiast się zmniejszyć, wzrosły z 66 mln ton w 2009 r. do 78,5 mln ton w 2019 r. Dlatego kolejno będziemy się żegnać z plastikami. Na rewolucję opakowaniową przede wszystkim muszą szykować się państwa członkowskie, które do 2040 r. są obowiązane zmniejszyć śmieci plastikowe o 15 proc. w stosunku do 2018 r. oraz

zwiększyć limity recyklingu.

Drugą grupą, odpowiedzialną za plastikowe śmiecie, są przedsiębiorcy. Zarówno ci produkujący opakowania, jak i korzystający z nich przy wprowadzeniu swoich produktów na rynek, czyli zarówno sektor spożywczy, gastronomiczny po branży RTV/AGD i e-commerce. Dla konsumenta oznacza to, że nie będzie zmuszany do zakupów jednego dużego zestawu produktu, jak to obecnie ma miejsce, gdzie umieszcza się np. po kilka sztuk w folii z tworzywa sztucznego jabłek, cebuli czy czosnku. Zaś w hotelach znikną mydła i szampony w miniaturach w pudełkach i buteleczkach, a także małe torebki na cukier czy ciasteczka (sektor HoReCa). Nie będzie też jednorazowych plastikowych sztućców, słomek, talerzyków oraz styropianowych kubeczków. Będziemy wracać do macierzy poprzez opakowania wielokrotnego użytku, zwłaszcza w barach i fast foodach.

Unia zakłada, że po 2030 r. wszystkie opakowania będą musiały nadawać się do recyklingu, czyli odtworzenia materiału, z którego wykonano opakowanie. Powstaną klasy recyklowalności od

A do E, a producenci opakowań z tworzywa sztucznego będą musieli pozyskiwać określony udział procentowy z recyklinowanego odpadu. KE zwróciła również uwagę na pustą przestrzeń opakowania, wypełnioną obecnie piankami, pompowanymi poduszkami, ścinakami czy kartonami, która nie będzie mogła przekraczać 40 proc., zwłaszcza w opakowaniach transportowych, zbiorczych, a także do handlu elektronicznego.

Oczywiście, zmiany jakie szykuje UE mogą doprowadzić do zamknięcia wielu działalności gospodarczych z uwagi na brak technologii i mocy przerobowych. Jednak rozporządzenie jest na etapie opiniowania, zatem jeszcze wszystko może się zmienić do czasu terminów określonych zmian.

FAŁSZYWE INWESTYCJE DLA SENIORÓW

Oszuści z cyberprzestrzeni są bardzo aktywni. Teraz podszywają się pod PZU z wykorzystaniem jego logotypu, oferując „Fundusz aktywnego zarabiania Emeryt”, gdy tymczasem spółka takiej

oferty nie prowadzi. Ważne by nie klikać w linki, których źródło jest niesprawdzone, tym bardziej jeśli nie pochodzi z działalności informacyjnej, marketingowej PZU, podawanych do wiadomości wyłącznie za pośrednictwem własnych, oficjalnych kanałów, profili i kont w mediach społecznościowych.

Każda reklama pod płaszczykiem znanego ubezpieczyciela, zachęcająca emerytów do intratnych inwestycji, może stać się ich pułapką i stratą finansową. Aby uniknąć zmartwień należy zwracać uwagę także na: dziwne i podejrzane nazwy, niewielką liczbę obserwujących profil. Zachowanie ostrożności powinno stać się dewizą każdego emeryta.

mgr Ewa L. Wróblewska
Prezes Federacji Konsumentów,
Oddziału w Rzeszowie
rzeszow@federacja-konsumentow.
irg.pl, www.facebook.com/Federacja-
KonsumentowOddzialRzeszow
tel. 17 85-22-827

Wesprzyj nas płacąc 1,5%
swojego podatku
na KRS 0000075284

POWSTANĄ NOWE WIATY

W każdej z nich będzie miejsce przynajmniej dla 35 rowerów. Wiaty będą monitorowane i tak skonstruowane, że w przyszłości będzie można je rozbudować. Zgodnie z przedwyborczymi zapowiedziami, prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek kładzie duży nacisk na rozwój infrastruktury rowerowej. Chce, aby Rzeszów był miastem nowoczesnym i ekologicznym. Dlatego miasto inwestuje w drogi i parkingi dla rowerów.

Pierwsza w jego kadencji zadaszona wiatła powstała obok Szkoły Podstawowej nr 18 przy ul. Błogosławionej Karoliny. Wyposażono ją w 48 miejsc na rowery. W tym roku rozpoczęły się przygotowania do rozbudowy sieci ścieżek rowerowych i pieszych nad Wisłokiem – trwa przetarg na wybór firmy. Jej zadaniem będzie zaprojektowanie kilometrowego odcinka trasy dla pieszych i rowerzystów, który będzie biegł lewym brzegiem rzeki, od mostu Lwowskiego w kierunku

północnym.

Także w tym roku wybudowanych zostanie kolejnych pięć nowych, zadaszonych wiatł rowerowych. Powstaną one: w parku przy al. Ciepłńskiego (w części parku sąsiadującej z Liceum Sióstr Prezentek), przy al. Rejtana (obok przystanku Rejtana/Paderewskiego 10), przy ul. Łukasiewicza (obok przystanku Łukasiewicza pętla 08), przy al. Powstańców Warszawy (obok przystanku Powstańców Warszawy Politechnika 04), przy ul. Hetmańskiej (obok Stadionu Miejskiego w Rzeszowie).

Powierzchnia wiatł będzie miała maksymalnie 35 m kw. a wysokość trzy metry. Obiekty będą tak skonstruowane, że w przyszłości będzie możliwość ich rozbudowania o nowe moduły. Wewnątrz wiatł zamontowane będą dwupoziomowe stalowe stojaki rowerowe. Zgodnie z zapisami przetargu stojaki będą wyposażone w system rolkowy oraz urządzenia



Wiatła rowerowa na Nowym Mieście

hydrauliki siłowej wspomagające wyniesienie oraz zniesienie roweru z górnego poziomu. Będą także posiadać dodatkowe uchwyty,

umożliwiające zapięcie roweru o ramę. Wiaty będą wyposażone w oświetlenie typu LED oraz dwie kamery monitoringowe. Budowa

wiatł rowerowych jest zadaniem współfinansowanym z funduszy Unii Europejskiej.

Inf. własna

PLAC ZABAW

O rozbudowę placu zabaw w rejonie górki saneczkowej przy ul. Starzyńskiego wnioskowali mieszkańcy osiedla Baranówka. Na wniosek Konrada Fijołka, prezydenta Rzeszowa, w tegorocznym budżecie miasta na to zadanie zapisane zostało 400 tys. zł. Za te pieniądze plac wzbogaci się o nowe, duże, wielofunkcyjne urządzenia zabawowe. Będą to – wysoka na sześć metrów wieża ze zjeżdżalnią, tyrolka oraz fabryka piasku. Ponadto strefa streetworkout zostanie wyposażona w nowe drabinki. Przetarg na wybór wykonawcy został już ogłoszony. Firma na wykonanie tego zadania będzie miała czas do końca sierpnia tego roku.

Rozbudowa placu zabaw w tym osiedlu jest kolejną z tegorocznych inwestycji dedykowanych najmłodszym rzeszowianom. Trwa już także przetarg na wybór firmy, która wybuduje plac zabaw w osiedlu Miłocin. W ramach tego zadania na terenie pomiędzy ulicami Myśliwską a Św. Huberta zamontowany zostanie duży zestaw zabawowy, z którego równocześnie będzie mogło korzystać aż 45 dzieci. Ponadto pojawią się także huśtawki dwustanowiskowe oraz waga na sprężynach. Nie zapomniano także o ławeczkach dla rodziców oraz nasadzeniu zieleni. Szpalery drzewek odgrodzi plac zabaw od sąsiedniej działki, a brzozy zacienią część zabawowych urządzeń. Ten plac zabaw ma być gotowy latem tego roku.

Inf. własna

ZASADY SEGREGACJI ODPADÓW



ODPADY NIE DAJĄCE SIĘ POSEGREGOWAĆ, WRZUCAJ DO POJEMNIKA NA ODPADY NIE PODLEGAJĄCE SEGREGACJI



www.mpgk.pl

MPGK – Rzeszów Sp. z o. o. informuje, że w I kwartale 2023 roku odpady będą odbierane w PSZOK (Punkcie Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych) przy ulicach:
- Ciepłowniczej 11
- al. Gen W. Sikorskiego 428

		„PSZOK” Punkt selektywnej zbiórki odpadów komunalnych czynny jest w dniach:
Poniedziałek	ZAMKNIĘTE	
Wtorek	OTWARTY	W godzinach 10 ⁰⁰ -18 ⁰⁰
Środa	ZAMKNIĘTE	
Czwartek	OTWARTY	W godzinach 10 ⁰⁰ -18 ⁰⁰
Piątek	ZAMKNIĘTE	
Sobota	OTWARTY	W godzinach 9 ⁰⁰ -17 ⁰⁰
Niedziela	ZAMKNIĘTE	

LEWICA W RZESZOWIE

W lutym do naszego miasta przyjechali ważni parlamentarzyści Lewicy, którzy zafundowali sobie bogaty program kontaktów nie tylko z rzeszowianami, ale także i mieszkańcami większych miast województwa podkarpackiego.

W naszym mieście rozmawiali z ludźmi na targowiskach – Balcerowicz i przy ulicy Targowej. Odbędzie się konferencja prasowa na rzeszowskim rynku. Skoro już pojawili się na rynku, to trudno było ominąć ratusz. Zatem wizyta u prezydenta Konrada Fijołka była oczywista.

Natomiast zasadnicze spotkanie z mieszkańcami odbyło się w klubie spółdzielczym Żodiak. Zebranych powitał poseł Wiesław Buż, który sporo mówił o ustawowej inicjatywie „Renta

wdowia”, co odbiło się szerokim echem społecznym. Głos oddał wicemarszałkowi sejmu, Włodzimierzowi Czarzastemu, który zwięźle zaprezentował podstawowe założenia programu wyborczego Nowej Lewicy. Wywołało to ożywioną dyskusję, podczas której do tablicy byli wywoływani i referent, i Marek Dyduch, i – oczywiście – gospodarz Wiesław Buż.

Dosyć dynamiczną dyskusję ograniczyły ramy organizacyjne, bowiem goście musieli jeszcze zdążyć na inne zaplanowane spotkania. Traf chciał, że spotkanie odbyło się w Tłusty Czwartek, zatem nie mogło zabraknąć również smakowitych pączków, zakrapianych kawą i herbatą.

Roman Małek
Fot. A. Baranowski



Przemawia Włodzimierz Czarzasty

SIEDLISKO RODU

Oboje z żoną lubimy oglądać niektóre telewizyjne serie, szczególnie „Klan” oraz „M jak miłość”. Uspokajają i przywołują wiele skojarzeń z naszego życia i historii najbliższych nam osób. W serialu „M jak miłość” – już ponad 4 tysiące odcinków – centralnym miejscem jest dom rodzinny Mostowiaków w Grabinie oraz seniora rodu babcia Barbara, która musi wszystko wiedzieć o tym, co dzieje się u najbliższych. Często łagodzi i uśmierza wszelkie nieporozumienia, doradza, pociesza i częstuje porcją smakowitych pierogów. W „Klanie” Lubiczów jest już wszystko luźniejsze, nie ma postaci tak skalającej członków rodziny jak Barbara. Ostatnio jeszcze odłamek meteorytu uszkodził budynek apteki i część mieszkalną.

Oglądając kolejne odcinki przypominają się doznania naszych bliskich i znajomych, którzy próbowali – lub nadal próbują – tworzyć coś na wzór siedziby rodu, skromnej rodziny. Nie zawsze im to wychodzi. Przeważnie dzieci nie chcą mieszkać w domu rodzinnym. Rozjeżdżają się po świecie, a rodzice często trafiają do domów opieki. Na wsi nie ma już tradycyjnych komórek, a w nowo wybudowanych domach nie zawsze przewidziano odpowiednie pomieszczenia, ułatwiające egzystencję seniorom.

Życie każdego z nas bywa różne. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, kto i kiedy wywarł wpływ na nas i zostawił trwałe ślady. Wielu z nas wydawało się, iż działali dobrze, mieli taką nadzieję, a wyszło inaczej. Skrajnym przykładem jest Władek, którego synowie ubezwłasnowolnili i zamknęli

w jednym z domów opieki. Ma opiekę i towarzystwo sobie podobnych seniorów, ale on tęskni za własnym domem, który przez lata budował wspólnie żoną z myślą, że kiedyś stare lata spędzą, mając obok własne dzieci i wnuki. Łudził się nadzieją, iż własne dzieci zechcą mieszkać w domu, który wybudowali dla nich oboje z żoną. Tworzył rodzinę wedle najlepszych swoich chęci. Nie wie, co i kiedy poszło nie tak. Rozsypało się to coś, co wydawało się piękne i obiecujące.

Istnieją próby powrotu na stałe lub tymczasowe. Wiele osób zagląda tylko od czasu do czasu. Znam takich, którzy próbują odtworzyć historię swojej rodziny. Zbierają dokumenty, zdjęcia, robią wywiady. Efekty swoich wysiłków utrwalają w formie książkowych wydawnictw. Zdarza się, iż wspierają je finansowo niektórzy członkowie rodziny. Zdarzają się również zjazdy rodzinne, wzorowane na dawnych zjazdach szlacheckich.

Tekst ten piszę w szczególnym klimacie wojny toczącej się na Ukrainie, wojny okrutnej i barbarzyńskiej, w której nie tylko morduje się cywilów i dzieci, ale wymusza olbrzymią ucieczkę ludzi. Przeżyłem już przesiedlenia z okresu II wojny i te po jej zakończeniu. Ale byłem jeszcze dzieckiem i trochę z dala od nich. Jako 7-latek stałem w grupie sąsiadów we wrześniu 1939 r. Pamiętam, iż zastanawiali nad tym: uciekać czy pozostać. Zostali. We wsi pojawili się osadnicy niemieccy. Polaków zapędzono gdzieś na zachodnie ziemie, część zamknięto w obozach koncentracyjnych.

Mój ojciec, jako szeregowy, był

wieźniem pracującym gdzieś w gospodarstwie rolnym koło Wrocławia. O obozach koncentracyjnych dowiedziałem się więcej dopiero w Rzeszowie, z bezpośrednich kontaktów z dr. Tadeuszem Staniszem czy Stanisławem Szpunarem, którzy przeżyli i na licznych spotkaniach opowiadali o tamtym życiu. Ci z Rybarzowic sąsiedzi milczeli, a Ignacy Skoczylas, murarz, który budował obozowe baraki obiecywał, że opowie o tym, co widział. Niestety, zginął pod kołami pociągu, gdy przesiadał się w Dziedzicach.

Po wojnie, będąc już w gimnazjum, odwiedzałem tereny poobozowe w Birkenau. Stosy rzeczy po ofiarach robiły wstrząsające wrażenie. Później zwiedzałem jeszcze tereny obozu w Dachau, ale nie robiły już takiego wrażenia, były uporządkowane. Obecny z nami pan Kraszewski, były więzień tego obozu, dziwił się tylko, że wszędzie wokół jest trawa. A za jego pobytu nie było ani żdźbła, ponieważ oni wszystko zjedli.

Po zakończeniu II wojny ruszył tłum Polaków na Ziemię Zachodnią, które musieli opuścić Niemcy. Mam wiele osób, tych ze Wschodu w gronie bliskich i znajomych, żona jest wśród nich. Musieli pogodzić się ze swoją nową sytuacją i budować swój dom rodzinny od nowa. Nie wszyscy zdążyli. Pozostała tęsknota i żal, a także wspomnienia. Obecna wojna odświeża wiele ran i wspomnień, rodzi nowe cierpienia i tragedie. Zburzone domy te fizyczne i te rodzinne trzeba odbudować i tworzyć od nowa. Czy będą jak tamte, zburzone?

Józef Kanik

RZESZÓW W AUSTRALII NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH LOTNICZYCH I KOSMICZNYCH



Delegacja rzeszowska

Dzięki Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, przedstawiciele władz Rzeszowa z prezydentem Konradem Fijołkiem na czele mogli promować się na międzynarodowych targach lotniczych w Melbourne. Miasto miało wspólne stoisko z samorządem województwa podkarpackiego oraz lokalnymi przedsiębiorcami.

To największe tego typu wydarzenie w Australii. Jest świetną okazją do nawiązania nowych kontaktów, a także promocji lokalnych przedsiębiorstw związanych z branżą. Rzeszów od ponad 1,5 dekady współpracuje z Krajowym Klastrem Kluczowym Dolina Lotnicza, dlatego na targach samorząd i „Dolina” miały wspólne stoisko. - Wspólne działania miasta i Doliny Lotniczej to już tradycja, bo pracujemy razem od 16 lat. Przyjazd tutaj to kontynuacja naszej pracy, szansa na ekspansję naszych

firm na nowe rynki. To partnerstwo przyniosło wiele wymiernych korzyści, także dla strony biznesowej, która – pojawiając się w towarzystwie administracji – buduje także swoją wiarygodność i zaufanie wśród partnerów. Również dla administracji ta korzyść jest ogromna – mówił podczas pierwszego dnia wystawy Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa.

Dodał, że pojawienie się w Melbourne może tylko umocnić pozycję Rzeszowa i Doliny Lotniczej na świecie. Podkreślił, że miasto oraz klastrowe są w pełni gotowe na podjęcie nowych, międzynarodowych współprac. Z kolei Władysław Ortyl, marszałek województwa podkarpackiego zauważył, jakiej wagi jest to wydarzenie dla całego Podkarpacia oraz lokalnych przedsiębiorców.

Inf. własna



oszczędność w każdym stopniu

Nie marnuj ciepła. Oszczędzaj własne pieniądze, wspólne zasoby i środowisko naturalne.

Dowiedz się jak oszczędzać na www.20stopni.pl

www.mpecrzeszow.pl



MAGIA ŚPIEWU I POEZJI

Na niedawnym 16. Festiwalu Ogólnopolskim Piosenki Artystycznej w Ślesinie, 11 lutego 2023 roku Monika Adamiec z Rzeszowa otrzymała od jury wyróżnienie i nominację do Studenckiego Konkursu Piosenki w Krakowie, który odbędzie się jesienią tego roku, ale i nagrodę publiczności, co jest zawsze dla artystów największym honorem. Wyśpiewała to mądrą i piękną melodycznie piosenką „Człowiek Złota Ryba” Jacka Bielińskiego, z muzyką Marka Dyjaka. „Masz do skrzydeł / przywiązaną złotą rybę” – chciałoby się poutężyć poetycką frazę.

Nasza rewelacyjna pieśniarka, aktorka, reżyserka i pedagog znana jest z rozlicznych inicjatyw artystycznych, by wspomnieć chociażby Stowarzyszenie SztukPuk Sztuka w Rzeszowie, kojarzone z jej nazwiskiem jako reżyserki i pieśniarki w spektaklach muzycznych: „Hava Nagila Raysha”, Raduj się Rzeszowie” czy „Hob'n mir a nigndl. Mamy dla was piosenkę”, który można było podziwiać chociażby na festiwalu Trans/Misje – Trójmorze dwa lata temu, gdzie Monika Adamiec wystąpiła również aktorsko jako wokalistka. I to ona właśnie została wtedy indywidualnie wywołana bisami ze swoją interpretacją kultowej Rebeki w tym sentymentalno-retrospektywnym koncercie, przywołującym klimat żydowskich motywów w kulturze przedwojennego Rzeszowa, m.in. utworami kompozytora Nachuma Sternheima, urodzonego tutaj i tu zamordowanego przez

Niemców w getcie.

To Monika Adamiec stworzyła artystyczną formację Latający Teatr Kantorowi i wystąpiła z nią w spektaklu „Kantor tu jest”. Ten zespół tworzą i aktorzy, i teatrologi, i działacze kultury z różnych stron kraju, którzy spotykają się w Wielopolu Skrzyńskim, aby „doświadczać magii teatru Kantora”. W tej inscenizacyjnej propozycji jest szczerzy przekaz i prawda o Kantorze, i wielka znajomość tego, co wydaje się niedostrzegalne podczas spektakli, jakimi są elementy scenografii i przedmioty ogromnie ważne obok aktorów w każdym inscenizacyjnym obrazie teatru Kantora. I to nimi głównie, niczym żywymi postaciami, opowiedziany i przypomniany jest „wiadomo Kto”. Podobnie inny spektakl „Jak obmyśliłem świat”, udratyzowany i wyreżyserowany jak poprzedni przez Magdalę Miklasz, którego scenariusz jest dziełem wspólnym zespołu, chociaż wyraźnie odczuwa się tu wiodącą rolę Moniki Adamiec, gdzie znowu owym wyobrażeniem artystów można ujrzyć Kantorowe wzrastanie. Latający Teatr Kantorowi działa pod auspicjami specjalnie dla tej formacji powołanej Fundacji Na Szlaku Sztuk (od czerwca 2022 roku).

Ma ta artystka swój czar poetycki i romantyczny, magię ożywiania śpiewem poezji, jak w koncercie Stoje na scenie, którym odkryła i przybliżyła w tej muzyczno-poetyckiej opowieści niezwykłej urody i talentu poetkę międzywojenną,



Monika Adamiec (pośrodku) z festiwalowymi dyplomami. Fot. Grzegorz Kamiński

Zuzannę Ginczanek, która „mogła pisać po rosyjsku, w jidysz, ale chciała i pisała po polsku”. Wokalistka opowiada o poetce jej własnymi wierszami – m.in. porywającym magią buntu „Dziwictwem” czy „Tangiem na marginesie”, niezwykle songiem-manifestem, ale i poezją jej przyjaciół: Tuwima, Witkacego, Gombrowicza. Ta poezja wysokich lotów, w wybornej oprawie muzycznej i takimż wokalo-aktorskim wykonaniu Moniki Adamiec, urzeka słuchaczy. Pamiętają też widzowie Monikę, jak na jubileuszu Teatru Przedmieście, gdzie wielokrotnie występowała gościnnie w różnych widowiskach, choćby w znakomitej roli Matki w Świącie inspirowanym kunsztowną prozą Wiesława Myślińskiego, w koncercie „Tonight! Przedmieście

& Przyjaciele” wzbudziła aplauz w tej niezwyklej uroku aktorskiej i wokalne interpretacji właśnie wierszy Tuwima i Ginczanek.

Listę inicjatyw i osiągnięć tej artystki można mnożyć, bo twórczo jest obecna wciąż w różnych miejscach, na spotkaniach, koncertach, festiwalach, jak choćby Podkarpackich Konfrontacjach Teatralnych dla miłośniczych zespołów scenicznych, jakie już dwukrotnie miały miejsce w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej, a których współtwórczynią jest również Monika Adamiec. Laureatka wielu prestiżowych nagród indywidualnych, zarówno w konkursach poetyckich, jak i teatralnych, m.in. za znakomitą reżyserię i pomysł inscenizacyjny spektaklu „Bał w operze”, który zrealizowała

z młodzieżowym Teatrem M.D.K. czyli Młodymi Dzielnymi Kuropatwami, jak nazywa się ten zespół Młodzieżowego Domu Kultury w Rzeszowie, który ta artystka pedagog założyła i prowadzi niestrudzenie z kolejnym już pokoleniem młodziutkich adeptów sceny.

A 26 marca 2023, w niedzielę w Młodzieżowym Domu Kultury przy ul. Osmeckiego 51 w Rzeszowie Monika Adamiec zaśpiewa koncert „Tango na marginesie” z piosenkami-wierszami Zuzanny Ginczanek z towarzyszeniem jej wspaniałych muzyków: Paweł Maziarz –klarnet, Piotr Dzuła – kontrabas, Damian Sasiadek – instrumenty perkusyjne, Bartosz Popiel – fortepian.

Ryszard Zatorski

WIECZÓR POETYCKI

„To co w duszy gra” to kolejny (35) tomik poetycki rzeszowskiej poetki Marii Rudnickiej. Zawarte w nim wiersze iskrzą barwami wiosny, lata, jesieni i zimy. Gra kolorów, dźwięków, uczuć, myśli, wypływają z jej wierszy. Często chodzi śladami wspomnień. Chodząc po lesie chłonie bajeczną woń igliwia, lasu i ziemi. Słucha jak rzeka płynie, pomrukując wśród fal. Jesienną porą, z babim latem na twarzy. To właśnie to, co w jej duszy gra. Wciąż ma apetyt na życie, więc chce zasypiać spokojnie z myślą, że niczego w życiu nie żałuje. Cieszy się każdą chwilą i życie smakuje. Pokonuje przeciwności, by codziennie móc pomarzyć i wspominać dawne lata pełne nadziei i miłości. Lubi wyzwania i przygody. Z dała od zgiełku miasta, wśród drzew i zieleni cieszy się życiem i naturą, póki los tego nie zmieni – pisze o sobie i tomiku jego autorka.

W wieczornej porze Tłustego Czwartku, przypadającego w tym roku 16 lutego odbyło się w Klubie 21 Brygady Strzelców Podhalańskich

w Rzeszowie spotkanie autorskie z Marią Rudnicką. W programie zaplanowano recytacje promocyjne wierszy poetki ze wspomnianego tomiku. Recytowali je znani rzeszowscy poeci: Jadwiga Buczak, Małgorzata Korbecka, no i sama autorka Maria Rudnicka, która uzupełniała recytacje śpiewem. Z akompaniamentem gitarowym wystąpił towarzysko Andrzej Warchoń. Ta część programowa dopełniona była piosenkami wykonanymi przez Izabelę Dąbek i Dominikę Pruchnicką z Sekcji Wokalnej Klubu 21. Brygady Strzelców Podhalańskich. Sekcja ta działa pod kierunkiem Ewy Jaworskiej-Pawelek, która też spotkanie to prowadziła. W tym wieczorze autorskim uczestniczyło wiele znanych gości, sympatyków twórczości autorki tomiku.

O znaczeniu animatorskiej twórczości Marii Rudnickiej w zakresie kultury pamiętali przedstawiciele władz miasta i województwa, którzy w uznaniu jej zasług przysłali piękne dziękczynne listy. Były listy

od prezydenta miasta i wojewodzin podkarpackiej.

Maria Rudnicka jest działaczką wielu organizacji społecznych i stąd też udział ich przedstawicieli w spotkaniu. Ze strony Związku Żołnierzy Wojska Polskiego uczestniczył płk. dypl. Józef Mrocza i kpt. Czesław Siorek. Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa reprezentowane było przez wiceprezesa Bolesława Pezdana i Stanisława Rusznica. RSTK reprezentowała Jadwiga Buczak. Uczestniczyli też sympatycy i wielbiele poezji poetki: Aleksandra Ferenc, Teresa Draus, Barbara Rusznica, Zygmunt Sibiga.

Maria Rudnicka posiada wiele odznaczeń i wyróżnień od władz państwowych oraz różnych organizacji społecznych. Bliższych informacji o autorce można przeczytać w książce „Sylwetki rzeszowian” część IV autorstwa Józefa Kanika, Romana Małka i Stanisława Rusznicy, wydanej przez Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa.

Stanisław Rusznica



Maria Rudnicka

KIM JEST...



Kamil Łuka

- Monika, jesteś właścicielką i dyrektorką Niepublicznych Przedszkoli „Pinokio” w Rzeszowie. Skąd u ciebie wziął się pomysł, aby zacząć swoją przygodę z tak ważną inicjatywą?

- Od 2010 roku pracuję jako nauczyciel wychowania przedszkolnego, gdyż praca z dziećmi i ich edukacja są moją pasją. W 2016

MONIKA SZUBERTOWICZ

roku dostałam propozycję przejęcia małej placówki przedszkolnej i wiedzioną własną ambicją, podjęłam się tego zadania. Zadowolenie i uznanie rodziców dodało mi skrzydeł i po dwóch latach posiadałam już dwa oddziały przedszkolne. W 2020 roku przyszedł czas na kolejne wyzwanie zawodowe – utworzenie nowoczesnego, komfortowego przedszkola i żłobka. Inwestycja ta okazała się być sukcesem, chociaż nie ukrywam, że jej realizacja wymagała ode mnie sporo determinacji i poświęceń. Nie zwalniał tempa – w mojej głowie już kształtują się kolejne pomysły na poszerzenie działalności.

- Dar pedagoga, który masz, przekładasz na zapewnianie rodzicom wysokiej jakości usług związanych z ofertą przedszkola oraz żłobka dla ich pociech. Co wyróżnia

twoje placówki, że rodzice tak chętnie nawiązują współpracę właśnie z „Pinokio”?

- Podstawą dobrze funkcjonującego przedszkola i żłobka jest odpowiednie zarządzanie oraz dobra kadra, złożona z osób, które do swojej pracy podchodzą z pasją i zaangażowaniem. W moich placówkach jakość i poziom usług są bardzo ważne. Zapewniamy wszechstronny rozwój poprzez różnorodne zajęcia dodatkowe i atrakcje oraz opiekę terapeutyczną dla dzieci niepełnosprawnych. Wychowankowie przebywają w dobrze wyposażonych, klimatyzowanych salach, a także mają własne place zabaw. Rodzice są spokojni o edukację i rozwój swoich pociech. Pomimo bardzo dużego zainteresowania zarówno przedszkolem jak i żłobkiem, nie osiadam jednak na laurach i jestem

świadoma, iż na sukces należy codziennie pracować.

- Czym zajmujesz się w wolnych chwilach? Jakie masz hobby i pasje?

- Moje hobby to treningi – dwa razy w tygodniu pod okiem wykwalifikowanego trenera oraz śpiewanie – coś, co robię od lat. To taka moja kinder niespodzianka, bo gdy mówię czasem o tym, to ludzie przecierają oczy ze zdumienia, że mam tyle obowiązków, a jeszcze zarywam noce na imprezach okolicznościowych, pracując wokalem.

- Monika, jakie marzenia i plany na najbliższe miesiące ma młoda, ale już spełniona zawodowo kobieta sukcesu?

- Marzę o pięknej podróży do dalekiego kraju, gdzie nikt przez ten czas do mnie nie zadzwoni, nie wyśle e-maila – najlepiej na okres 2 miesięcy (śmiech) oraz by



Monika Szubertowicz

to stało się możliwe do spełnienia. Natomiast wiem, że moje dążenie do sukcesu trwa. Planuję, ale nie chcę ich zdradzać – na pewno za niedługo czas się o nich dowiedzie.

DERBY NA AUTOSTRADZIE

Jakiś czas temu wracałem z Lipia. Jechałem autostradą, do zjazdu Rzeszów Wschód.

Nagle przed sobą zobaczyłem cztery konie wierzchowce w pełnym rynsztunku, ale bez kawalerzystów, czy urzekających amazonek. Pędziły z rozwianymi na wietrze grzywami, jakby przed chwilą wyrzuciły jeźdźców z siodła i teraz wolne od bolesnych ukuć ostrogami, gnały przed siebie, w kierunku na Przemyśl, rytmicznie przebijając kopytami.

Były niezwykle umięśnione, rzadkiej, szaro-stalowej maści, zupełnie niepodobne do tych czystej krwi arabskiej lub angielskiej, które oglądamy podczas pokazów w konkursach wszechstronnego konia wierzchowce, a także do tych z odległej przeszłości, koni pociągowych, zaprzężonych do wozów na balonowych kołach, przywożących mąkę do piekarni Wołowca przy Baldachówce.

Ich galopowi po A4 towarzyszył metalowy chrzęst podków, uderzających miarowo w asfalt.

Kierowcy, jadący przede mną, zwalniali, zapewne zastanawiając się, co robią wierzchowce w pełnym rynsztunku na autostradzie, ale już po chwili reflektowali się, że narażają siebie i innych na tragiczny w skutkach karambol, więc naciskali na gaz i odjeżdżali.

Gdy spojrzałem na jednego z koni, ten parsknął i wierzgnął zadem. Nie zrozumiałem, czy było to przyjazne powitanie, spowodowane moim zainteresowaniem, czy dawał mi do zrozumienia, że powinienem być odwrócić wzrok. Zmieniłem pas, przyspieszyłem, i szybko straciłem je z oczu.

I pewnie bym zapomniał o tym zdarzeniu w ułamku sekundy, jak często mi się to zdarza przy wielu innych, tego typu sytuacjach; chociażby, gdy zamykam dom na noc, a po chwili już nie pamiętam, czy to uczyniłem, więc wracam, by przekonać się, że jednak jesteśmy zaryglowani na cztery spusty; gdyby nie charakterystyczny, mechaniczny tętent tych czterech wierzchowców w pełnym rynsztunku.

Wieczorem wszedłem na kilka popularnych stron internetowych, by tam próbować dowiedzieć się, kto zorganizował tę nietypową gonitwę autostradą, ale w mediach społecznościowych nie ukazała się nawet najkrótsza wzmianka na temat zagadkowych derbów.

Mogły to być też wyścigi nielegalne i wtedy na forach w sieci powinno aż roić się od gorących newsów. Ale Internet milczał, jakby nałożono na nieprzebrane masy jego żarliwych wyznawców, niewidzialne chomaty.

Do dzisiaj zastanawiam się, który z koni wierzchowców w pełnym rynsztunku wtedy zwyciężył i czy jeszcze biega w podobnych konkurencjach. Może ten, co spojrzał na mnie spoje lba?

W następnych tygodniach i miesiącach jeszcze wielokrotnie obserwowałem podobne gonitwy na A4. Ludzie, jeżdżący autostradą, chyba przyzwyczaili się do tych sytuacji, bo już nie redukowali biegów, a wierzchowce, przez nikogo nie niepokozone, dowoli oddawały



Poszły konie po betonie...

się odbywającej się między nimi rywalizacji.

Pewnego razu, wyprzedzając je przy pełnym słońcu, zmrużyłem powieki i wtedy, przez krótką chwilę, mogło to trwać sekundę, dwie, dostrzegłem w siodłach jeźdźców. Więc jednak konie nie galopowały samopas, a były prowadzone przez niezwykle starannie ukrytych dzygitów? Przypomniałem sobie drzeworyty Albrechta Dürera, przedstawiające jeźdźców Apokalipsy św. Jana, wyruszających przed Sądem

Ostatecznym i symbolizujących wojnę, zarazę, głód i śmierć, które oglądałem w sieci, gdy pierwszy raz próbowałem rozwiązać zagadkę niecodziennych derbów na A4.

Otworzyłem szeroko oczy i to niezwykle widzenie zniknęło, znowu byłem świadkiem tylko samotnych wierzchowców, pędzących w pełnym rynsztunku autostradą. W powietrzu narastało głucho dudnienie. Ogromny samolot transportowy podchodził do lądowania na lotnisku w Jasionie.

Edward Bolec



Jerzy Janusz Fąfara

Był rok 2007. Lato. Nie pamiętam miesiąca, ale chyba czerwiec. Spotykam się z profesorem Szajną na placu Cichociemnych w Rzeszowie. Już 6 lat rzeźba „Przejście” stoi na środku placu. - I co? - I nic - mówi profesor i rozkłada ręce. - O, widzi pan - pozuje na dwóch meneli rzeszowskich pijących z plastikowych kubków proste wino. Skąd wiem, że wino? Bo butelki stoją obok nóg ławek. Robi mi się głupio.

Milknijemy na chwilę. - Panie profesorze, to zmienimy ten plac - mówię, a oczy profesora przenikliwie biegają po mojej twarzy. - Ustawmy dookoła pana rzeźby czterdziestu kamieni z nazwiskami pierwszych czterdziestu więźniów z Rzeszowa, którzy w 1940 roku zostali wywiezieni do Auschwitz. Przecież to pana koledzy. - Uratowali mi życie. Bez ich pomocy w obozie nie przeżyłbym tygodnia. Wie pan ile ważyłem, jak z Tarnowa przewieźli mnie do obozu? - Czterdzieści sześć kilogramów, profesorze. Przed aresztowaniem ważył pan 76. - Skąd pan to wie? Profesor ze skupieniem patrzy na mnie, ale jego oczy śmieją się. - Nie wiem profesorze, samo przyszło. Wybuchamy śmiechem, a profesor klepie mnie w udo. - Zdał pan, kolejny raz udało się panu. No to jak, poszerzamy ten plac? Ale warunek jest jeden, musi pan wszystko wziąć na siebie, i ja muszę zatwierdzić projekt. - Dobrze - zgadzam się szybko. - Niech pan znajdzie jakiegoś architekta, najlepiej od zieleni. Tu są drzewa, trawa, jakieś krzewy, ci od zieleni będą wiedzieli jak wpisać w nie te pana kamienie. - Nasze kamienie profesorze. - Oczywiście, że nasze.

Rozmowę przerywa nam Tadeusz Szylar z Urzędu Miasta: Pano- wie, samochód czeka. Podnosimy się z naszej ławeczki, ja jeszcze raz spoglądam na plac. Profesor idący z Szylarem w kierunku ratusza odwraca się do mnie. - Przyrzekasz? - Przyrzekam profesorze.

DRABINA DO NIEBA

Wpierw jedziemy na ulicę 3 Maja. Obchodzimy ją tam i nazad. Od fary po budynek radia. Profesor zamyślony, nic nie mówi, mimo że przekonywujemy do różnych miejsc. - Nie panowie, tu jest za ciasno. Ładna, ważna dla mnie ulica, tu w niedzielę nasza szkoła, drugie gimnazjum, młodzież chodziła na mszę świętą, obowiązkową - oczywiście - do kościoła pw. Świętego Krzyża. W mundurkach, elegancko. Tu niedaleko, bliżej fary ze Zbyszkim Bendkowskim przeczytaliśmy z plakatów mobilizacyjnych o czekającej nas wojnie. Jaki człowiek był głupi, bo myśleliśmy, że wojna potrwa parę tygodni, a nam się opóźni rozpoczęcie roku szkolnego. Moja rzeźba musi mieć przestrzeń. Panowie, to jest „Drabina do Nieba”.

- To jedźmy profesorze na ulicę Krakowską, na jej sam szczyt, tam niedaleko w 1939 roku pilnował pan stacji trafo. Miał trzystrzałowy karabin francuski i patrzył, jak bomby spadają na rzeszowski dworzec, blisko domu Szajnow. Pojechalśmy. Profesor siedzi z przodu, ja z Tadeuszem Szylarem i Jerzym Lubasem, pracownikiem teatru Siemaszkowej, który filmuje całą naszą wyprawę z tyłu. Drugim samochodem jedzie syn profesora, Łukasz. - Niech się pan zatrzyma! - Profesor zwraca się do kierowcy na samym szczycie „krakowskiej drogi” jak mówili starzy rzeszowianie. Wsiadamy. Przechodzimy na pas zieleni między jezdniami. Profesor wchodzi na trawę. - To jest idealne miejsce. Tu albo nigdzie. Patrzcie, między szczeblami drabiny będzie widać i miasto, i niebo, i całą przestrzeń, po której wchodzi buty do nieba.

Każdy, kto przed tą rzeźbą tu stanie, będzie jak śniący patriarcha Jakub i wyobrazi sobie swoje życie, swoją drogę, swoje marzenie o doskonałości i życiu. - Jakub? - A co, biblii się nie czytało? - Czytało profesorze, co miało być się nie czytać, ale... - Dawno?

Profesor zrobił jeszcze parę kroków, stanął na środku, między dwupasmową drogą i wydało mi się, że za moment rozłoży ręce i pofrunie nad Rzeszów. Była to jedna z tych nielicznych w życiu chwil, że człowiekowi wszystko ma prawo się wydawać. Nagle odwrócił się i zapytał syna. - I co myślisz, Łukasz? - Idealnie. - Odparł i wsiedliśmy do samochodów.

Napisałem pismo do prezyden-

ta Ferenc o zagospodarowanie placu Cichociemnych. Architekt Władysław Hennig zrobił projekt placu. Przyszła zgoda z urzędem. Pojechałem do Warszawy, projekt został zaakceptowany również przez profesora Szajnę. Zaczęłem pisać powieść radiową „Drabina do Nieba”. Ponad 1200 stron, 120 odcinków, a ja cały czas miałem w głowie podczas tego pisania spojrzenie Szajny i jego: Przyrzekasz?

Pierwsza akceptacja projektu „Drabina do Nieba” Józefa Szajny była już w 2009 roku. Znaleźli się sponsorzy. Bardzo przychylny projektowi był prezes Elektromontażu Rzeszów, Marian Burda oraz ówczesni dyrektorzy Zakładów Metalurgicznych WSK Rzeszów. Projekt rozrysował technicznie Łukasz Szajna. Piętnaście lat moich i pani dyrektor Aleksandry Wąsowicz-Duch rozmów, starań, przekonywania i zawsze było coś, co stało nam na drodze. Prezydent Ferenc zawsze mi powtarzał - Jurek, drabina stanie, bo jak mam bezsenność, to myślę o niej i o tym, że jeszcze i to w Rzeszowie muszę zbudować. I jestem przekonany, że zdążyłby, gdyby nie pandemia, choroba prezydenta i jego odejście.

Jak bardzo ucieszyłem się, gdy w oczach pani prezydent Krystyny



Wizualizacja „Drabiny do Nieba”

Stachowskiej zobaczyłem któregoś maja na ulicy 3 Maja w Rzeszowie zainteresowanie moim pomysłem Drabiny. Wiedziałem, że jest szansa. Prezydent Konrad Fijołek i rada miasta też klepnęli pomysły. Pani prezydent przekonała sponsorów. Podpisali umowę w ratuszu.

Wczoraj byłem na krakowskiej drodze. Prace trwają, a Marcin Rut, artysta rzeźbiarz, który wykonał ponad dwadzieścia lat temu „Przejście” Szajny, ucieszył mnie, gdy powiedział, że był z uczniami liceum plastycznego zobaczyć, jak odlewnicy odlewają buty, które w

gipsie wykonywali jego uczniowie.

Kilka lat temu złożyłem urzędzie miasta projekt „Szlak Szajny w Rzeszowie”. Dzisiaj mógłby on prowadzić: od placu Szajny, przez plac Cichociemnych-Przejście, Galerię Szajny, II Liceum Ogólnokształcące do Drabina do Nieba. Na całym szlaku powinny stać odlewy butów, tych z drabiny i - oczywiście - niezbyt dużych, jak np. krasnale we Wrocławiu. Oni mają krasnale, a my buty, żeby móc iść dalej i wyżej.

Jerzy J. Fąfara

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY * ADMINISTRUJEMY * PROJEKTUJEMY * BUDUJEMY

Służymy naszym klientom od 1951 roku

- Obsługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe
- Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi
- Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno-budowlane, audyty energetyczne
- Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty
- Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW

PRZEDSIĘBIORSTWO FAIR PLAY

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471
poczta@mzbm.rzeszow.pl, www.mzbm.rzeszow.pl



Bogusław Kobisz

Czołowi politycy PiS po wysłuchaniu przemówienia Joe Bidena oświadczyli, że nic ciekawego prezydent Stanów Zjednoczonych nie powiedział, że spodziewali się usłyszeć więcej szczegółów i deklaracji. Przypuszczam, że opinie te były pierwszą reakcją po tym, jak Jaro-

NALEŻY SŁUCHAĆ UWAŻNIE

śław Kaczyński na gorąco powiedział, że Biden nic nie powiedział.

Nie zgadzam się z taką oceną z kilku powodów. Po pierwsze prezydent Biden przyjechał w związku z pierwszą rocznicą napadów Rosji na Ukrainę. Prezydent Stanów Zjednoczonych zaskoczył wszystkich na świecie, bo zjawił się z wizytą w Kijowie. Jego wizyta utrzymywana była do końca w ścisłej tajemnicy. Amerykańskie służby powiadomiły Putina o planowanej wizycie zaledwie 5 godzin wcześniej. Ta wizyta zorganizowana w warunkach wojennych była zaskoczeniem dla wszystkich. Biden w ten sposób zagrał na nosie Putinowi, wzmocnił pozycję prezydenta Zełenskigo, pokrzepił walczących na froncie Ukraińców i złożył obietnicę, że Ameryka będzie wspierać Ukraińców do czasu wygrania przez nich wojny z Rosją.

Jeżeli ktoś twierdzi, że to mało, to znaczy, że nie umie słuchać. Odnosnie zaś przemówienia, jakie Joe Biden wygłosił w Warszawie, to należy stwierdzić, że również było treściwe i interesujące, powiedział dużo. Stwierdził wprost, że Ameryka bronić będzie demokratycznych wartości na świecie, a w ramach NATO bronić będzie wszystkich jej członków. Wyraźnie podkreślał, że partnerem Ameryki jest Unia Europejska, że państwa członkowskie powinny dbać o jej spójność. Powiedział, że Polska jest wypróbowanym sojusznikiem USA i ważnym krajem na wschodniej flance NATO. Powiedział, że niektóre państwa w Unii mają zapędy w kierunku autokracji, że trzeba to skutecznie zwalczać. Mówił o jedności zachodniej cywilizacji, o wolności i prawie do samostanowienia narodów rządzonych w

sposób demokratyczny.

Było wiele ciepłych słów do Polaków, którzy otwarli domy i serca dla sąsiadów z Ukrainy, uciekających przed wojną. Biden spotkał się z szefem partii opozycyjnej Donaldem Tuskiem, z prezydentem Warszawy Rafałem Trzaskowskim i marszałkiem senatu Tomaszem Grodzkim. Te spotkania oraz fakt, że prezydent Joe Biden nie spotkał się z Jarosławem Kaczyńskim, jednoznacznie wskazują na to, z kim w Polsce jego rząd najchętniej by współpracował.

Prezydent Stanów Zjednoczonych doskonale orientuje się w sytuacji gospodarczej i politycznej Polski, wie jaką rolę w naszym kraju odgrywa Jarosław Kaczyński. To, że mimo starań do spotkania z nim Jarosława Kaczyńskiego – a takowe z pewnością były – nie doszło oraz fakt, że w żadnym przemówieniu

Biden nie wymienił nazwiska szefa PiS wiele znaczy. W pierwszej kolejności trzeba się wsłuchać w wypowiedziane słowa, ale ważne jest to z kim i w jakich okolicznościach prezydent się spotyka, a z kim nie oraz to, o czym lub o kim milczy. Uważam, że zarzuty wielu polityków rządzącej w Polsce partii tego typu, że Biden za mało podał szczegółów odnośnie dobrożenia Ukrainy i rozszerzania wschodniej flanki NATO mają służyć wyłącznie jako zasłona dymna przed faktami, że prezydent USA urzędowo, chłodno odniósł się do rządu PiS oraz jej prezesa. Sprawami wojskowymi zajmować się będą wojskowi i NATO. A tak nawiasem mówiąc, trąbienie o tym ile armat, kiedy i na jakim rogu ulicy będzie stało, jest nawet w okresie pokoju mało poważne.

Bogusław Kobisz

FINISAŻ WYSTAWY

Jadwiga Kupiszewska znana poetka, malarka, biolog, animatorka kultury do swoich znakomitych osiągnięć artystycznych dodała jeszcze tworzenie batików. Wypożyczalnia główna biblioteki w dniach od 16 stycznia do 16 lutego 2023 roku zorganizowała prezentację tych pięknych obrazów na płótnie, pt. „Wiosenne sygnały”.

Zwieńczeniem wystawy był jej finisaż, który przemienił się w magiczny wieczór poezji i muzyki. Tak się złożyło, że 16 lutego br. wypadał także tłusty czwartek, a zatem nie mogło zabraknąć pączków. Jadwiga Kupiszewska opracowała bogaty scenariusz na podstawie własnej książki pt. „Karnawałowy Olimp”, w ramach którego można było usłyszeć wspaniałą poezję i prozę w interpretacji głównie autorki, ale i Krystyny Perlak oraz mojej. Poznaliśmy uroczę wiersze: „Bal z Arlekinem”, „Urania”, „Przepowiednia”, „Stary zegar”, a do tego liryczną muzykę skrzypcową. Karnawałowo przystrojeni uczestnicy spotkania w bardzo różnorodne, kolorowe nakrycia głowy, wykonane przez Jadwigę Kupiszewską, z zadumą ale i radością przysłuchiwali się zaaranżowanym oraz przygotowanym wydarzeniom. Także tak niezwykle, jak telefon od samego Zeusa do Włodzimierza Ratyńskiego, w ślad za fragmentem utworu „Internet”, rozpoczynającym się słowami: „W

pałacu Zeusa zadzwonił telefon komórkowy...”.

Były kwiaty od gospodarzy, uczestników wieczoru, znajomych oraz wspólne rozmowy i zdjęcia, a także listy gratulacyjne od prezydenta miasta Rzeszowa, Konrada Fijołka oraz zastępcy prezydenta Krystyny Stachowskiej. Zostały one odczytane przez Agnieszkę Kielar, inspektora ds. kultury w Urzędzie Miasta Rzeszowa.

Można w nich przeczytać ciepłe słowa skierowane przez prezydenta do Jadwigi Kupiszewskiej: „To miłe wydarzenie skłania mnie do wyrażenia szacunku, uznania i wdzięczności za kolejną odsłonę pani przebogatej twórczości artystycznej, która wspaniale spleta się z niezwykłą aktywnością społeczną. Jestem przekonany, że wystawa przyciągnęła liczne grono miłośników pani dokonań twórczych... Batiki same w sobie mają coś z intrygującej egzotyki, a w pani wykonaniu urzekają delikatnością i wyjątkowym pięknem”.

Z kolei zastępca prezydenta napisała: „Proszę przyjąć serdeczne gratulacje w związku z finisażem wystawy pani prac pt. „Wiosenne sygnały”. Miejsce, w którym została zorganizowana (służące zarówno miłośnikom literatury, jak i sztuk plastycznych), doskonale korespondowało z pani rozległymi zainteresowaniami artystycznymi. Zaprezentowane tam batiki z pewnością zwróciły uwagę



barwnymi motywami florystycznymi i animalistycznymi licznych bywalców największej i najbardziej uznanej rzeszowskiej wypożyczalni wśród placówek Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie...”

A obecna na spotkaniu poetka Teresa Glazar na portalu społecznościowym FB zamieściła wpis: „Uczta nie tylko duchowa! W gościnnych progach Wypożyczalni Główny WiMBP przy ul. Dąbrowskiego w Rzeszowie, 16 lutego br. odbył się finisaż wystawy pięknych batików Jadwigi Kupiszewskiej – malarki, która z władzą Olimpu i mitycznymi bóstwami prowadziła nas ścieżkami „Karnawałowego Olimpu”. Przystrojeni w karnawa-

łowe czapeczki, wraz z bohaterką wieczoru odwiedziliśmy różne plenery malarskie, dowiedzieliśmy się też, jak powstało zainteresowanie techniką malowania batików. Muzyczną oprawę zapewnił solista Chóru „Cantilena”, Jerzy Kokoszka, który na skrzypcach wykonał kilka bardzo znanych melodii (m.in. Walc Nr 2 Szostakowicza, czy melodię z filmu „Doktor Żywo”).

Ponieważ finisaż odbył się w tłusty czwartek, na stole nie zabrakło przepysznych pączków! Śmiało mogę powiedzieć, że był to wyjątkowy, klimatyczny i niepowtarzalny finisaż wystawy batików Jadwigi Kupiszewskiej i – co ważne – mimo kilku spotkań

kulturalnych, które w tym samym czasie odbywały się w Rzeszowie, goście wypełnili salę po brzegi! Gratulacje dla malarki – autorki „Karnawałowego Olimpu” i dla organizatorów.

Był to nadzwyczajny wieczór, który na długo zapadnie w pamięci uczestników spotkania. Dziękuję Jadwidze Kupiszewskiej za udostępnienie batików, przyjęcie zaproszenia na finisaż wystawy i opracowanie ciekawego scenariusza „Wiosennych sygnałów”. Skrzypkowi Jerzemu Kokoszce dziękuję za uświetnienie imprezy piękną muzyką. A wszystkim gościom za liczne przybycie.

Włodzimierz Ratyński

NOWOMOWA

DUPCYNGIER WYGŁOSI WYSTĄPIENIE W PREKAMPAII

Dupcyngier – to raczej mało przychylne określenie delikwenta skutecznie uganiającego się za spódniczkami. Taki polsko-niemiecki zrost językowy, ale wiernie oddający charakter aspirującego do owego tytułu. Jeden ze zdolniejszych publicystów o zacięciu humorystycznym użył tego określenia do zobrazowania wyjątkowych walorów intelektualnych aktualnego wiceministra rolnictwa, gorliwego wyznawcy ziobrowej religii. Oczywiście, dla precyzyjniejszego zdefiniowania wspomnianego przypadku dorzucił jeszcze przymiotnik. W pełnej krasie całość brzmi jeszcze pięknie – polityczny dupcyngier. Nie jestem jednak w stanie precyzyjnie zdefiniować tego określenia. Czy on politycznie kogoś dupczy, czy jego w ten sposób traktują. Wydaje mi się, że autorowi tego sformułowania chodziło o kogoś pieprzącego na okrągło polityczne głupoty na obstalunek swojej, jedynie słusznej partii, albo dla zacho-

wania solidnego koryta z nadania owej partii, bądź jej wszechmogącego funkcjonariusza.

Prekampania – oczywiście, wyborcza. Taki dziwoląg semantyczny pojawił się w światku dziennikarskim nie tak znowu dawno. Chodzi o nazwanie czegoś, co występuje w przestrzeni publicznej, chociaż nie powinno. Zgodnie z obowiązującym stanem prawnym kampania wyborcza może być rozpoczęta po oficjalnym ogłoszeniu wyborów. Ale w naszej rzeczywistości prawo nie ma większego znaczenia. Skoro niekonstytucyjny Trybunał Konstytucyjny może orzekać, czy coś jest konstytucyjne, to wszystko zdarzyć się może. Dlatego ową przedkampanijną kampanię jakoś trzeba było po ludzku nazwać. Stąd prekampania, czyli coś, co poprzedza kampanię, chociaż jest nią rzeczywiste. To taki nasz nowatorski wynalazek. Skoro państwem rządzi szeregowy poseł, premier nie kieruje rządem,

a psi ogon merda psem, wszystko zdarzyć się może.

Reklamoza – zjawisko telewizyjne, które zaczyna przybierać karykaturalne wręcz formy. Chodzi o takie korzystanie z tego środka medialnego przekazu, które świadczy o traktowaniu wszystkich oglądających jako bandy durniów patentowanych. Jeśli lektorka reklamowa zaczyna zachęcanie do ubezpieczenia od informacji, że niedługo wyląduję w parku sztywnych, czyli na cmentarzu, a moja pogrążona w bezgranicznym smutku rodzina będzie cierpieła podwójnie, gdyż nie będzie chciała zapłacić za mój pochówek, to mam dwa wyjścia – albo kłąć, albo śmiać się do rozpuku. Zamiast gonić w te pędy do ubezpieczeniowej firmy, aby z żałości za utratą gotówki pogrzebowej uchronić swoich najbliższych, gonić do najbliższego monopolowego, aby wychylić coś rozweselającego przed wyzionciem Bogu winnego ducha. Gdyby

owa dama reklamująca ubezpieczone pochówki wiedziała, gdzie ja będę miał wszystko po śmierci, to nie plotłaby takich bzdur.

Sam siebie przeszedł wój z Pcimia, robiący chwilowo za prezesa Orlenu i czegoś tam jeszcze. Gdy spadła na jego beczenną głowę solidna rzeka pomyj za kłamstwa i ściąganie z rodaków portek przez głowę, rąbnął w mediach tak sielankowym obrazkiem swojej firmy, że wszystkie barany mojego znajomego doszczętnie zbaraniały. Okazało się, że dał 14 mld na tani gaz i prąd dla ludu pracującego oraz firm. Nie dodał, że wcześniej złupił nas na kilkadziesiąt mld. Ponoć buduje wiatraki, chociaż nie znam ani jednego takiego przypadku. I to wszystko za zabrane nam po złodziejsku pieniądze.

Wygłosi wystąpienie – tak precyzyjnie zapowiedział prezydent Najjaśniejszej, Andrzej Duda, przemówienie prezydenta Joe Bidena w Arkadach Kubickie-

go, czyli od zatyłka stołecznego Zamku Królewskiego. Prezydent Biden przemówienie wygłosił, ale nie wygłosił wystąpienia, ponieważ nie mógł jednak tego dokonać. Czy ktoś widział masło maślane? Prezydent nasz pewnie tak. Przecież, jeśli ktoś coś wygłasza, to jest jego wystąpienie. Ale ktoś z Pałacu Namiestnikowskiego zwracałby sobie gitarę takimi duperelami. Przecież nie pan Zybertowicz, z jakiegoś powodu nazywany profesorem. Chodzi mi o tego wybitnego znawcę wiatrakowej energetyki, który twierdzi, że przysparza nam ona samych nieszczęść, w tym i głupienia ludzi od wiatrakowych wibracji. Widocznie profesor pod tym wiatrakiem trochę posiedział bez żadnego zabezpieczenia, bo sadi takie głupoty, że głowa mała. Czasem przebijają samego posła Suskiego i europosła Legutkę, ponoć też profesora.

Roman Małek

ŚNIEŻNO-BŁOTNY KULIG



Uczestnicy kuligu w Pstrągowej

Jak na luty przystało, środek zimy, więc ruszamy na zabawy w śnieżki i kuligowe szaleństwa. Tak było 25 tego miesiąca, gdy rzeszowska IPA wraz ze strzyżowską zorganizowała spotkanie zimowe w siedlisku Janczar w Pstrągowej. Mimo, że śniegu było jak na lekarstwo, to i tak zabawa była przednia, gdyż wykorzystane zostały bryczki, by zrealizować zadania kuligu. Nawet czterokrotnie pogoda wspomagała nas bardzo mocną śnieżycą, to nic nie przeszkodziło w fajnej zabawie.

Zaczelismy spotkaniem przy ognisku i zabawie dzieci z policjantką Kasią Kosturek z KPP Strzyżów. Były zabawy w samochodziki, nauka jazdy przy rozłożonych znakach drogowych, a szczególnie przejazdu przez przejścia dla pieszych z ogromnym naciskiem na bezpieczeństwo pieszych. Wszystkie dzieci z wielką uwagą uczestniczyły w tej zabawie. Poznawały także radiowóz policyjny oraz jego wyposażenie.

Gdy nadszedł czas wyjazdu na kulig, gospodarze poczęstowali nas wspaniałym żurkiem, który dla rozgrzewki podjadali wszyscy uczestnicy zabawy. Zostaliśmy podzieleni na dwie grupy, by jedna czuwała nad ogniskiem podjadając kielbasę upieczoną nad ogniskiem czy innymi smakołykami, a druga na koni i w trasę kuligową. Przy ognisku czas umiał jak zwykle niezawodny Krzysztof Łysek ze swoim akordeonem.

Po zakończeniu kuligu wszystkie dzieci uczestniczyły w warsztatach przygotowania i pieczenia proziaków. Wstępne wykłady prowadziła Pani Edyta, rozdzielając każdemu uczestnikowi stosowną ilość ciasta do tworzenia wspaniałych proziaków. Każdy z nich robił indywidualną, oryginalną swoją kompozycję. Nawet jeden z dorosłaków,

Boguś, próbował zrobić swoją kompozycję i co? Wyszło jak zwykle. Na czas warsztatów proziakowych właściciel Janczara, Dawid Gąterski, zaprosił wszystkich dorosłych do zwiedzania prywatnego browaru, gdzie warzy się wspaniały złocisty napój zwany piwem. Wykład o przygotowaniu, produkcji i warzeniu trwał – jak w szkole – 45 minut, a zajęcia praktyczne trochę krócej. Każdy z uczestników opuszczał to miejsce jakby bardziej uśmiechnięty.

Na zakończenie każdy uczestnik warsztatów otrzymał prezenty, przekazane przez v-ce starostę rzeszowskiego, Marka Sitarza, m.in. książeczki „Policja ... nie tylko dzieciom” i „Rowerem przez pogranicze” oraz zasłużonego dla IPA Janka Deca z firmy Smak Górno, a także Bogdana Pustkowskiego z firmy Lorenz Bahlsen. Powyższe wręczone były przez przewodniczącego IPA Region Rzeszów, Witolda Szczekalę i przedstawicielkę Janczar Pstrągowa, Beatę Wójcik.

Nadzór nad bezpieczeństwem całości sprawował osobiście Komendant Powiatowy Policji w Strzyżowie Insp. Mirosław Wośko, jednocześnie członek IPA wraz z podinsp. Marcinem Dziobą sekretarzem IPA Region Rzeszów KMP oraz komisarzem Katarzyną Kosturek IPA Strzyżów.

Na zakończenie spotkania jeden z rodziców poinformował, że jego syn Oskar przez 5 godzin pobytu w Janczarze ani razu nie zapytał o jakieś gry w telefonie. Tak był zaafekowany zdarzeniami zaproponowanymi podczas spotkania. I to jest właśnie największym naszym sukcesem w spotkaniach z młodzieżą. Zakończyliśmy szczęśliwie i zdrowo, dziękując wszystkim za pomoc, prezenty i uczestnictwo.

Wittold Szczekala

SPOTKANIE AUTORSKIE



Nina Opic

roku”. W książce, w której jak sama autorka pisze – jest „... migawkowo pokazane życie w osiemnastowiecznym Rzeszowie, zastawione jadłem stoły, przyjęcia, a także intrygi z zemstą w tle. Są też zwykli ludzie, zagubieni w tym historycznym chaosie ...”

Współudział w przygotowaniu tego spotkania mieli Wojciech Bednarczyk – kierownik Klubu i Anna Urban – szefowa Międzypokoleniowego Stowarzyszenia „Misz Masz” i Klubu Seniora. Spotkanie odbyło się przy wypełnionej uczestnikami sali klubowej. Autorka spotkania Nina Opic, przebrana w osiemnastowieczny strój oddała w swoim wystąpieniu, w ciekawej formie atmosferę życia ówczesnej, wybranej grupy ludzi. Uczestnicy mieli możliwość zaopatrzyć się w autorskie egzemplarze tej ciekawej pozycji książkowej, oczywiście, z okolicznością dedykacją. Było

7 lutego 2023 roku odbyło się w Osiedlowym Klubie Kultury Gwarek RSM spotkanie z Niną Opic, rzeszowską pisarką i poetką, autorką scenariuszy teatralnych i felietonów prasowych, laureatką wielu konkursów poetyckich. Spotkanie połączone było z promocją jej najnowszej książki pt. „Rzeszowskie manewry sercowe w 1774

wiele pytań, jak i w odpowiedni sposób przekazanych, interesujących odpowiedzi. Był tradycyjny poczęstunek. Miejscową osiedlową bibliotekę autorka wzbogaciła o cztery darmowe egzemplarze książki. Nina Opic w „Echu Rzeszowa” ma stałe miejsce na swoje felietony – Bon ton z ławeczki.

Stanisław Rusznica

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE

OKRĘGOWA STACJA KONTROLI POJAZDÓW

- Okręgowa stacja kontroli pojazdów
- Badania techniczne wszystkich pojazdów
- Stacja paliw - paliwa płynne i gaz CNG
- Naprawa, wymiana ogumienia
- Automatyczna Myjnia Pojazdów (wysokość mycia do 4,5m)
- Przewozy okazjonalne, wynajem autobusów
- Reklama w autobusach

35-233 Rzeszów, ul. Lubelska 54
tel. 17 86 60 405, fax. 17 86 60 419



KS RESOVIA cz. XXXXIV

Piłka nożna. Nowy rozdział w resoviackiej piłce nożnej datuje się od sierpnia 1944 roku. W niespełna dwa miesiące od zakończenia działań wojennych. Resovia reaktywowała sekcję piłkarską, która 24 września rozegrała mecz w Przemyślu z Polonią. W drużynie grali: Mazur, Chwałka, Niedzielski, Melko, Zwoliński, Kotelnicki, Hogendorf, Łącz, Wróbel, Białas i Wesely. Spotkanie wygrała Polonia 4:3. Po dwóch tygodniach Polonia przyjechała do Rzeszowa i uległa Resovii 0:2. Mecz dostarczył mieszkańcom Rzeszowa wielu wzruszeń. W połowie października drużyna zwyciężyła reprezentację rzeszowskich szkół 6:0, kończąc tym występem swój pierwszy powojenny sezon.

Rok 1945 rozpoczęli piłkarze na początku kwietnia meczem w Jarosławiu, gdzie wygrali z JKS-em 3:0. Następnie pokonali lokalnego rywala MKS Spartak 3:1 i miejscową druży-

nę wojskową. W mieście głośno mówiono o zaangażowaniu trenera Spirydona Albańskiego, byłego bramkarza Pogoni Lwów, olimpijczyka z 1936 roku i 21-krotnego reprezentanta Polski. Pod wodzą Albańskiego, który przywiózł do klubu dwie pary butów piłkarskich i trzy piłki, piłkarze grali prawie w każdą niedzielę gorąco dopingowani przez swoich sympatyków. Rozpoczęli od remisów 4:4 i 2:2 z Czuwajem Łańcut. 20 maja doszło do pierwszej świętej wojny pomiędzy Resovią i OMTUR PZL (poźniejsza Stal Rzeszów). Spotkanie zakończyło się wygraną Resovii 6:2, a bramki padły ze strzałów: Kotelnickiego, Wróbla i Melki. Zespół wystąpił w tym spotkaniu w składzie: Rusznica, Chwałka, Mikusiński, Kuźniar, Dyląg, Zwoliński, Kotelnicki, Melko, Polak, Karpiński, Wróbel i Klee.

Ryszard Lechforowicz



Zespół Resovii z 1945 r.



ESTRADA RZESZOWSKA



Marcin Dziedzic

Dzisiaj w Polsce pozostały tylko trzy estrady z tych, które były kiedyś w każdym województwie. Oprócz rzeszowskiej, znajdziemy je już tylko w Warszawie i Poznaniu. Można nie tylko powiedzieć, że Rzeszów jest w najlepszym krajowym towarzystwie, ale też żartobliwie stwierdzić, iż znajdujemy się w trójce krajowych liderów. Estrada Rzeszowska obchodzi w tym roku 65. rocznicę istnienia.

W ciągu wszystkich tych lat przeżywała złoty i srebrny wiek, więc mając za sobą tak chlubną tradycję i odnajdując się obecnie na sprywatyzowanym i skomercjalizowanym rynku wydarzeń kulturalnych, zasługuje na przypomnienie tych tradycji. Oczywiście, wszystko się zmieniło po transformacji i rola ówczesnego Państwowego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych również musiała ulec zmianie, byśmy mogli do dziś cieszyć się rezultatami jej aktywności w życiu naszego miasta i korzystać z zupełnie nowych form jej działań, dostosowanych do współczesności. Bo równocześnie obchodzimy dziesięciolecie istnienia „Inkubatora Kultury” i rok działalności studia rejestracji dźwięku „Estrada Studio”, którego celem jest wspieranie młodych twórców i zespołów, kreowanie nowych

oraz umożliwienie im profesjonalnych nagrań tudzież organizowanie samodzielnych debiutanckich koncertów.

Ale zaczniemy od początku, by w tym wyjątkowym roku pokazać drogę, jaką przeszła estrada jubilatka i móc połączyć tradycję ze współczesnością. Już z okazji 60-lecia zaprosiła swoich wieloletnich współpracowników – artystów weteranów i młodzież, by zderzyć ich ze sobą i spróbować połączyć różne pokolenia twórców. To się chyba udało, bo wszyscy byli zadowoleni z nawiązania kontaktów.

Estrada Rzeszowska wywodzi swój początek z lat 50. XX w. W 1948 powstała Stołeczna Organizacja Artystyczna „Artos”, która organizowała spektakle teatralne, koncerty orkiestr symfonicznych oraz zespołów muzycznych. W 1955 r. „Artos” rozwiązano, tworząc Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych „Estrada”. W całym kraju zaczęto tworzyć wojewódzkie agencje estradowe, które otrzymywały dotacje na realizację zaangażowanych programów. W tym celu w 1958 r. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Estradowe podporządkowano Wojewódzkiemu Radom Narodowym. Wtedy to, 14 grudnia powstała Estrada Rzeszowska, dlatego tę datę uznaje się za narodziny naszej rzeszowskiej agencji artystycznej.

Pierwszym dyrektorem został Julian Krzywka, któremu udało się zatrudnić bardzo młodą i mało znaną Annę Gorman i wielu innych artystów, którzy zaczęli później robić wielkie kariery. Aktywność estrady w czasach kierowania przez J. Krzywkę zasługuje na miano złotego okresu. Spektakle, doceniane przez prasę i publiczność, były wielokrotnie nagradzane. Najważniejszą była Nagroda Główna Ministra Kultury i Sztuki na I Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Estradowych w 1963 r. w Olsztynie za widowisko „Julia, czyli delikatność uczuć” i 5

nagród indywidualnych dla artystów spektaklu. Sukces ten pozwolił na objazd całego kraju z licznymi przedstawieniami i zwrócił uwagę na Rzeszów, jako miejsce sukcesów artystycznych.

W latach 60. nowy dyrektor, Jakub Ciasłoń, rozwinął cykliczne wydarzenie, jakim były doroczne Rzeszowskie Spotkania Estradowe. Prezentowały one najciekawsze trendy i postaci polskiej sceny estradowej. Pojawiały się tam takie gwiazdy, jak: „Czerwono-Czarni” z Karin Stanek, Ewa Demarczyk, Mieczysław Fogg, Ewa Bem, Stan Borys, Maryla Rodowicz, Helena Vondrackowa, „Czerwone Gitary”, „Trubadurzy” czy „Anawa” z Markiem Grechutą.

W roku 1975 szefem estrady został Bogdan Chorażuk. Muzyk Piotr Furtas tworzył grupę wokalmuzyczną „Fenix”, z którą współpracowali Zbigniew Wodecki i Tadeusz Woźniak. Powstają też grupy kabaretowe. Największym sukcesem tamtych lat był koncert nowojorskiej orkiestry Duke’a Ellingtona. Sala Filharmonii Rzeszowskiej pękała w szwach.

Lata 80. to nie był łatwy okres dla kraju i dla naszej estrady. W stanie wojennym, podobnie jak inne instytucje kulturalne, musiała zawiesić swoją działalność, a w kolejnym roku instytucje estradowe musiały utrzymywać się z własnych środków. Można było pomyśleć, że to koniec instytucji. Jednak dzięki staraniom artystów i nowego dyrektora, Dariusza Dubiela, placówka radziła sobie bardzo dobrze. Dzięki współpracy z „Maanamem”, „Republiką”, „Bajmem” czy „Wandą i Bandą” pojawił się duży zysk, co pozwoliło przetrwać ciężkie czasy. W 1983 Rzeszowskie Spotkania Estradowe zmieniły nazwę na Ogólnopolskie Spotkania Estradowe OSET, stając się miejscem prezentacji dokonanych polskich estrad, dającym szansę rozwojowi. W jury zasiadali cenieni aktorzy, reżyserzy czy krytycy muzyki,

kompozytorzy oraz autorzy, jak Janusz Kofta czy Krzysztof Materna. Ostatnia, VI edycja OSET-u odbyła się w 1989 roku. Ten okres to srebrne lata Estrady Rzeszowskiej.

Po 1989 roku nastąpił duży spadek liczby widzów, spowodowany transformacją ustrojową. Funkcje mecenatu nad instytucjami artystycznymi przejął samorząd lokalny, który minimalnie wspierał finansowo estradę. Wiele zespołów aktorskich i muzycznych rozwiązało, ale nie zrujnowało to instytucji. Tworzono nowe programy, zaczęto zarabiać, organizując koncerty solistów oraz zespołów.

Wydarzeniem tego okresu było stworzenie przez rzeszowskiego reżysera, Janusza Pokrywę, Sceny Propozycji, gdzie powstały takie spektakle, jak: „Ptasiek”, „Ballada o trzech drzwiach i stodole”, „Indyk” oraz wiele przedstawień dla dzieci, które dziś, jako już dorośli, są uczestnikami imprez artystycznych. Swoimi przedstawieniami J. Pokrywa z dużym powodzeniem realizował idee teatru plastycznego i popularyzował sztukę, zaskakując oryginalnymi pomysłami, swym artystycznym wizjonerstwem i niezależnością.

W 2006 roku nasza estrada przygotowała wspaniały jubileusz 45-lecia kariery pochodzącego z Rzeszowa Stana Borysa, któremu towarzyszyła wrocławska grupa rockowa „Imię Jego 44”. Sam artysta został nagrodzony Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużony dla Podkarpacia” oraz medalem „Gloria Artis”.

Ważną zmianą był powrót finansowania działalności kulturalnej z budżetu Rzeszowa i tak jest do teraz. Od 2010 roku estrada zajmuje się organizacją sztandarowych imprez kulturalnych i okolicznościowych w mieście, wśród których można wymienić festiwale: Carpathia Festiwal, Festiwal Przestrzeni Miejskiej, Rockowa Noc oraz Europejski Sta-

dion Kultury a także Jarmark Bożonarodzeniowy, Sylwester Miejski i Święto Paniagi. W 2013 r. rozpoczął działalność Rzeszowski Inkubator Kultury. Początkowo tymczasowy projekt, przerodził się w dział animacji estrady i stał się jej częścią. Misją inkubatora jest wspieranie społecznych inicjatyw kulturalnych, działań społecznych i animacyjnych. Zespół kreatywny inkubatora jest inicjatorem: konkursu „Młodość (dla) Miasta”, Akademii Wolontariatu, Letniego Ogrodka Kulturalnego, Punktu Adopcji Roślin, RIKCafe i wspomnianie Estrady Studio. Są tu też realizowane: warsztaty, Rzeszowskie Rysowanie, Domówki u Janusza, Śniadania ze Sztuką, Wyprzedaże Garażowe, spotkania autorskie, panele dyskusyjne, projekcje filmów czy wystawy.

W dużych miastach, gdzie jest więcej instytucji kulturalnych, takich, jak: teatry, filharmonia, muzea, domy kultury i domy sztuki, dyskusyjne kluby filmowe, towarzystwa społeczno-kulturalne i historyczne, galerie i uczelnie z kierunkami artystycznymi i z otwartymi wykładami, np. na Uniwersytecie Trzeciego Wieku oraz prężnymi instytucjami kulturalno-oświatowymi i cyklicznymi festiwalami żyje się inaczej – istnieje pole dialogu i porozumiewania się na drodze konsensusu, a nie realizacji odgórnych słusznych decyzji, komercji i kultury masowej. Ludzie mogą zaspokajać tu nie tylko różne formy uczestniczenia w wydarzeniach kulturalnych, a swoje własne nienarzucone lub wpojone sposoby spędzania wolnego czasu i zaangażowania się w działalność artystyczną czy kulturalną. Co więcej, takie miasta – dysponując atrakcyjną ofertą kulturalną – są dla całego regionu centrum, w którym każdy może zaspokoić swoje aspiracje aktywnego uczestniczenia w kulturze, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami. – powiedział Marcin Dziedzic, dyrektor estrady.

Krzysztof Kubala



**Miejskie Przedsiębiorstwo
Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.**
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600
pogotowie wod-kan: 994 (całodobowo)

OFERUJE:

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- REMONTY I KONSERWACJE SIECI WOD-KAN
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- TELEWIZYJNĄ INSPEKCJĘ SIECI WOD-KAN
- USŁUGI TRANSPORTOWE
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP I MIESZADEŁ ZATAPIALNYCH
- PRZEWIDZANIE SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH
- BADANIA LABORATORYJNE WODY I ŚCIEKÓW

www.mpwik.rzeszow.pl



Laboratorium Centralne
posiada certyfikat
akredytacji PCA



PRZETARG NA WISŁOKOSTRADĘ



Wisłokostrada ułatwi mieszkańcom dojazd z południowej części Rzeszowa do drogi ekspresowej S19 i autostrady A4, a także odciąży rondo Pobitno i al. Piłsudskiego. Ruszył przetarg na wybór firmy, która tę potężną inwestycję zrealizuje. - Mamy dziś dobrą wiadomość dla rzeszowian, którzy oczekują dużych, strategicznych inwestycji drogowych, poprawiających komunikację w naszym mieście. Takim zadaniem jest budowa Wisłokostrady, która rozpocznie się w tym roku. Właśnie ogłosiliśmy przetarg na wybór wykonawcy tego potężnego zadania, którego efektem będzie powstanie połączenia al. Rejtana aż z ul. Generała Maczka – mówił Konrad Fijołek, prezydent Rzeszowa.

Realizacja tego zadania będzie oznaczała także otwarcie nowych terenów na Kopcu Konfederatów Barskich, które będą zagospodarowane w celach rekreacyjnych, zielonych a także innych, które w studium są przewidziane do zagospodarowania przede wszystkim pod kątem budowy powierzchni usługowych, biurowych.

Termin składania ofert przez firmy, które będą chciały budować to połączenie został wyznaczony na 31 marca. Wisłokostrada powstanie w ciągu 32 miesięcy od daty podpisania umowy z wykonawcą. Zakres prac będzie bardzo duży. W sumie wybudowane zostaną drogi o łącznej długości ponad 2 kilometrów. Ponadto powstaną obustronne chodniki i ścieżki rowerowe o łącznej długości ok. 3 286 m, a także duże obiekty inżynierskie, jak dwujezdniowa estakada nad linią kolejową Kraków-Medyka. To także budowa nowego, szerszego mostu Żałęskiego oraz mostu na rzece Młynówka, budowa ronda na ul. Ciepłowniczej, sześciu zatok autobusowych, 13 przejść dla pieszych, oświetlenia. Budowa Wisłokostrady będzie finansowana z budżetu Rzeszowa, a także ze środków, które miasto zdobyło z Rządowego Funduszu Polski Ład – Program Inwestycji Strategicznych (65 mln zł) i Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg (30 mln zł).

Inf. własna

POWIEDZIELI

PiS wyciąga nielegalne środki, aby wspierać swoich. Czy w Polsce normalne jest, że pieniądze ze skarb państwa idą do ludzi, którzy będą mogli się później uwłaszczyć? Składamy wniosek do NIK i będziemy też składać wnioski do prokuratury

Krzysztof Gawkowski

PiS z korupcji uczynił działanie systemowe. Co więcej, zmienili prawo tak, że właściwie dzisiaj korupcję można uznać za zgodną z przepisami prawa. Dlatego premier Morawiecki z kamienną twarzą Bustera Keatona dziękuje panu Czarnkowi za uczciwy i transparentny konkurs.

Izabela Leszczyna z PO

Cokolwiek władza robi, uchodzi jej na sucho. Przeszkadza jej tylko jedno – wolne media, które to ujawniają.

publ. Piotr Marciniak

Na szczęście u wielu młodych mężczyzn zachodzi jakaś zmiana. Biję brawo, gdy widzę, jak z szacunkiem podchodzą do swoich dziewczyn. Ale ubolewam, że są i tacy, którzy się rozwodzą, mając gromadkę dzieci i mówią, że muszą wreszcie odetchnąć, a ona da sobie radę. Ze też na takich nie ma właściwej kary, powinien ich dotknąć społeczny ostracyzm.

piosenkarka Irena Santor

To wniosek o odwołanie człowieka, który zabiera dzieciom, żeby dać kolegom. Który nauczycielom każe tyrać za najniższą krajową, ale pierwszej lepszej fundacji kumpla z partii albo parafii kupuje willę w centrum Warszawy.

posł. Agnieszka Dziemianowicz-Bąk

1,5 mln euro dla Rzeszowa i czterech innych miast! To świetna wiadomość, że nasz wspólny projekt, przygotowany przez pięć polskich miast: Rzeszów – stolica innowacji, Łódź, Kraków, Wrocław, Warszawa został wysoko oceniony i znaleźliśmy się w elitarnym gronie europejskich miast, które będą realizowały pilotażowe działania, które przybliżą miasta do osiągnięcia neutralności klimatycznej.

prezydent Konrad Fijołek

Przyznam szczerze, że wczoraj telefonów, zaproszeń na kawki, na spotkania, było bardzo, bardzo wiele. Tych telefonów było dużo i z każdej strony. Nawet z obozu rządowego dzwonił. Ale ja mogę powiedzieć, że nie ma, kolokwialnie mówiąc, bata, żeby z PiS jeszcze kiedykolwiek współpracował.

b. członek Porozumienia Jan Strzeżek

Hanka ma moje stuprocentowe zaufanie, szczególnie na tym niewdzięcznym odcinku, jakim jest prowadzenie naszego siedmioosobowego koła w obecnym Sejmie.

Szymon Hołownia

Podjęłam niezwykle trudną decyzję, bo przed dwa i pół roku całą moją pracę włożyłam w budowę nowej polityki. Proszę uwierzyć, ta decyzja kosztuje mnie naprawdę bardzo dużo. Pozostaje po stronie demokratycznej opozycji – potrzebny jest przede wszystkim silny blok opozycji, zdolny do ostatecznego pokonania partii Jarosława Kaczyńskiego..

posł. Hanna Gill-Piątek

Mając ponad 30 lat szybko osiadałem i przytyłem, w związku z czym nie było dla mnie ról. Po tylu nagrodach, sukcesach, nagle znalazłem się w tzw. drugiej lidze. Pośrednio sam sobie byłem winien. Piłem, bo nie obsadzali, a nie obsadzali, bo piłem. Błędne koło.

aktor Marian Opania

Kolejny dom w Warszawie dla fundacji związanej z PiS. Tym razem od Dworczyka. I znowu kasa od Czarnka. Macie wrażenie, iż oni wiedzą, że przegrają wybory i dlatego szykują sobie złotą przyszłość? Wszystko jednak oddadzą z odsetkami.

sekr. gen. PO Marcin Kierwiński

Skarga Komisji Europejskiej to efekt długotrwałej wojny wypowiedzianej przez rząd PiS oraz Trybunał Konstytucyjny, który od dawna powinniśmy nazywać pseudo-Trybunałem. Jego wyroki systemowo i politycznie, wykazujące sprzeczność prawa unijnego z polską konstytucją, trzeba traktować jako agresję prawną. Komisja Europejska przystępuje teraz do obrony.

prof. Marcin Matczak

PiS przejął władzę we wszystkich instytucjach. Konsekwencją tego jest sprywatyzowanie państwa, doprowadzenie do sytuacji, w której wszystkie dziedziny państwa pracują nie tylko na partię, ale także na ludzi PiS i ich rodziny. Tutaj nie chodzi o to, by państwo dobrze działało, chodzi tylko i wyłącznie o to, by ludziom PiS żyło się lepiej.

Paweł Zalewski z Polski 2050

Poświęćcie chwilę, odwróćcie się i spojrzcie na siebie nawzajem, na to, co zrobiliście do tej pory. Polska przyjęła więcej uchodźców niż jakikolwiek inny naród. Wasza hojność i gotowość do otwarcia swoich serc i domów – to niezwykle.

prezydent Joe Biden

Szacujemy, że około 300 właścicieli mieszkań, na przykład w starszych kamienicach w centrum miasta, ogrzewanych kotłami na paliwa stałe, będzie mogło otrzymać dotacje, które mogą sięgnąć nawet 95 procent wydatków, jakie właściciel mieszkania poniesie na wymianę pieca na ekologiczny, albo podłączenia mieszkania do ciepła systemowego.

z-ca prez. Jolanta Kazimierczak

To, co wyprawiają polskie władze, przypomina obłąkańczy taniec, który trwa i nikt nie wie, kiedy się zakończy. Tancerze przewracają się o swoje nogi i sami nie wiedzą, w którym kierunku dążyć.

b. premier Leszek Miller

Widać jak na dłoni, że w PiS puścili już wszystkie hamulce. Partijni działacze zachowują się tak, jakby zupełnie nie wierzyli w wygraną w najbliższych wyborach i trzecią kadencję u władzy. Dlatego, korzystając z czasu jaki pozostał do końca kadencji, chcą się nachapać i wyprowadzić tyle pieniędzy do swoich, ile się da

publ. Renata Grochal

Mam nadzieję, że da to trochę do myślenia i dziennikarzom, i politykom. Słyszałem już tyle zapewnień, że wizyta prezydenta Bidena w Polsce będzie historyczna. Dzisiaj widać, że wizyta historyczna była, ale w Kijowie, nie w Warszawie.

Bronisław Komorowski

Gdy siedzący obok w łóżu PIS-owscy dygnitarze okłaskiwali prezydenta Bidena, czułam prawdziwą satysfakcję. Jeszcze niedawno wyśmiewali go, nie chcieli go długo uznać za prawowitego prezydenta USA. Dziś widzą wreszcie, że jest twardym liderem, przywódcą Wolnego Świata, od którego zależy i ich los. Drżą bo wiedzą, że leży mu na sercu praworządność w naszym kraju.

publ. Kinga Rusin

Zebrał Marian Ważny

ZEZEM NA WPROST



Nasza uchachana władza uważa, że każdy dzień bez spłodzenia jakiegoś idiotyzmu bądź absurdu, to dzień zdecydowanie stracony. Dlatego można śmiać się do woli, codziennie. Ponoć śmiech wydłuża życie, ale kto długo żyje w naszym kraju, temu zdecydowanie nie do śmiechu.

Znowu dał kabaretowego czadu mój polityczny idol, niezmordowany edukator narodowy, minister Czarnek. Skoro odniósł sromotny sukces w akcji willa+, poszedł za ciosem i ogłosił, że czepianie się go o te duperelne chałupiny jest wielce niespra-

FORTEPIAN CZARNKA

wiedliwie, ponieważ dla jednej szkoły kupił rzecz niezmierną, bo fortepian. Co za szczodrość, w dodatku nie za czarnkowe grosiwo! Nie wiadomo jednak, czy instrument ów nadaje się do grania głupa.

Teraz zamierza standaryzować scenariusze lekcji. Wprawdzie nie sprecyzował swojego genialnego rozwiązania, ale łatwo domyślić się, co poeta ma na myśli. Teraz zrozumiałem, dlaczego ludzie za życia Norwida nie rozumieli jego poezji. Nie byli uszczęśliwieni przytomnością ministra Czarnka, który w dodatku usiłuje z mównic zabijać wzrokiem, ale ma go nabitego mizernymi ślepakami. Mizerię treści swoich wystąpień nadrabia agresją i kiepsko skoordynowaną gestykulacją, tudzież uduchowioną mimiką. Na kulturę osobistą ministra można tak liczyć, jak na środki z KPO. Edukatorowi popieprzyła się funkcja zaklinacza węży z zaklinaniem rzeczywistości. Standaryzacja scenariuszy lekcji brzmi jednak groźnie. Może obejmować narzucanie prawd według czarnkowego pomysłu. Coś takiego już mieliśmy w latach pięćdziesiątych minionego stulecia, kiedy w każdej klasie wisiał portret Cyrankiewicza. Teraz może wisieć Czarnek. A w czerwcu 1950 roku uczniom wmawiano, że stonkę ziemniaczaną, którą zrzucili na nasz kraj amerykańscy imperialiści, należy wspólnym wysiłkiem narodu wytępić. Teraz należy tępić komunistów i lewaków jako wrogów ludu. Czyli tych, którzy nie doceniają jego ministerialnego geniuszu. A co! Z czasem może owa standaryzacja dotyczyć również wzrostu nauczycieli, ich umundurowania i koloru włosów. Rudych i łysych do zawodu nie będą przyjmować.

W jakimś widzie ministra pojawiła się idea wprowadzenia do szkół średnich lekcji łaciny. Nie zdążył podzielić się sposobem, w jaki chce ową ideę wdrożyć. W Polsce bowiem jest coś około półtorej setki ludzi, którzy potrafią nauczyć owego języka. Czyli braknie ich nawet dla potrzeb dwóch większych powiatów. Osobiście minister zaimponował mi formą sceniczną, którą wymyślił sobie dla uwiarygodnienia swojego pomysłu. Zapytał manekina przebranego za Kopernika, czy popiera dalekowzroczną myśl ministra. Ku mojemu zdumieniu, manekin był za, a nawet nie przeciw. Przecież mógł podeprzeć się bardziej miarodajnym manekinem Prezesa I Ogromnego, czy przynajmniej Antoniego Macierewicza albo innej trybunałkiej Pawłowicz.

Oświadczyliśmy ważnego rządowego notabla w chwilowo zamkniętej na tę okoliczność podlubelskiej kopalni, przebił rozmachem minister Czarnek

i jego urzędnicy organizacją imprezy towarzyskiej. Otóż czcili urodziny ważnego notabla ministerialnego w Operze Wrocławskiej. Oczywiście, z obfitym bufetem, jak to zwykle bywa w przyzwoitej knajpie. Ten bufet to taki sobie wybrzyk operowej natury. Mnie zaimponował operowy repertuar przysposobiony na urodzinowy kinderbal. Sam discopolowy artysta Świerzyński z wielkim zadaniem odśpiewał swoje kultowe „Majteczki w kropeczki”. Nie lepiej było zamówić ludowy przebój „Widziołem Marynie roz we młynie”? Aż dziw, że operowe mury takiego gnioła wytrzymały. Przecież repertuar ów przystoi bardziej tancbudzie w obajtkowym Pcimiu, albo innym Wąchocku. Jacy organizatorzy, takie gusty artystyczne!

Coś mi się wydaje, że w innym epokowym pomysle też ma swój udział narodowy edukator. Chodzi mi o studia medyczne, które mają w październiku ruszyć na KUL-u. W programie tych studiów są tak niezbędne dla lekarza przedmioty, jak: istota i rola Biblii w kulturze, duchowość w medycynie czy katolicka nauka społeczna. W środowisku medycznym powiało niepokojem. Pojawili się obawy, że absolwenci tak przygotowani mogą stosować terapię pocierania obolałych członków relikwia-

mi lub świętymi obrazkami. Są także sugestie, aby powołać w lubelskiej uczelni katedry kardioliturgii i ginekologii pastoralnej. Teraz zrozumiałem, dlaczego słoń ma trąbę – chodzi o to, żeby tak nagle nie zaczął się, jak medycyna na KUL-u.

Nie zawiódł ani ciut, ciut inny geniusz polityczny, solidarny ponoć z Polską opolanin, Janusz Kowalski. Wpiewał zgodził się z Prezesem I Ogromnym, że prezydent Joe Biden w Warszawie nic nie powiedział. Gluchy, cy coś? Z sejmowej ambony rąbnął tak płomienną mową, jakiej nie pamiętają najstarsi górale. Piotr Skarga ze swoim patriotycznym kazaniem do pięć mu nie dorasta. Wyszło na to, że posiada niezwykle dar przekonywania, poparty wysublimowanym inaczej językiem i osobistym wdziękiem sienkiewiczowskiego Rocha Kowalskiego. W mało parlamentarny sposób wygłosił wystąpienie – jak nazywa to prezydent Duda, który ciągle uczy się. Ony Kowalski poderwał cały zjednoczony kłótnią i czymś tam jeszcze rząd wraz z połową Sejmu, do bicia sobie entuzjastycznych braw na stojąco. Niezwykle urokliwa egzemplifikacja niczym nieuzasadnionego samouwieblenia!

Nie wiem, jaki miał udział geniusz wiceministra rolnictwa, Janusza Kowalskiego, w narodzinach pomysłu wprowadzenia obowiązku rejestracji kur hodowanych przydomowo na użytek własny. A jaja stąd pozyskane powinny chyba również podlegać rejestracji? Przecież życie kury też zaczyna się od poczęcia. No, chyba że kogut opieprza się i nie czyni powinności, do której stworca go powołał. I to są dopiero jaja jak bereoty! A jeśli gospodyni postanowi zamienić swoją kokoszę w rosół, to co ma robić? Pisać do ministra podanie z załącznikami od sołtysa i proboszcza?

A może pisać od razu do Julii Przyłębskiej, żeby skrócić drogę prawną? Chociaż – jak na kulinarną mistrzynię Prezesa I Ogromnego przystało – nagotowała ona tyle bigosu na winie, że trudno cokolwiek dociec. Czy gdzieś w cywilizowanym świecie istnieje taka sytuacja, że o tym, czy coś jest konstytucyjne, orzeka Trybunał Konstytucyjny, który nie jest konstytucyjny?

Nasz ampfutbolista Marcin Oleksy dowiódł, że bez nogi można dokonać rzeczy wielkich. Nie da się tego jednak dokonać bez głowy! Na domiar którejś nocy przyśnił mi się Janusz Kowalski brutalnie przerywając błogi sen. Mam zamiar wystąpić do premiera o solidne odszkodowanie.

Roman Małek

JESTEM NARKOMANEM. WIELE MOICH KOLEGÓW NIE ŻYJE cz. I

Wychudzony, w czapce z daszkiem nasuniętym na oczy, otwiera usta i pokazuje palcem na pokiereszowane amfetaminą dziąsła i zęby. - Straciłem ich 11 - mówi. Ma problemy z wątrobą, płucami i guzy, które lekarze już raz wycinali. Czeka na drugą operację. Nazwijmy go Tomek, bo nie chce, by używać jego prawdziwego imienia. Ma 38 lat i wychował się na rzeszowskiej Baldachówce.

EFEKT „TOREBECZKI”

- Zaczęłam w VIII klasie, z kolegami nie mieliśmy kasy, a narkotyki nie były tak dostępne jak dziś, więc wdychaliśmy klej. Rzygałem po tym strasznie. Kopa nie dawało, ale

wdychaliśmy z torebki aż do utraty świadomości. Potem Tomek dorwał się do marihuany. - Jeden chłopak miał i mnie poczęstował, posadził krzaka i sprzedawał. „Skun” kosztował wtedy 50 zł. To były dla nas straszne pieniądze, ale zrzucaliśmy się. Jeden wystarczał na trzech. Wtedy jeszcze nie paliłem codziennie, ale coraz częściej. Chodziłem do szkoły przyzakładowej Zelmeru. Wyglądaliśmy z kumplami weekendu. Każdy wiedział, co się będzie wtedy działo. Alkohol, narkotyki. Na to czekaliśmy.

PIERWSZA KRESKA

- Miałem wtedy 24 lata. Była w Rzeszowie taka knajpa, o której każdy wiedział, że tam można dostać

towar. Spróbowałem amfy, a potem już wszystkiego. Dropsy, piksele, grzybki halucynogenne. Wszystko, byle tylko przetrwać. Bo frajda była tylko na początku. Ale potem już nie mogłem bez tego przetrwać. Budziłem się z okropnymi bólami, czułem się flakiem, dopiero, kiedy wciągnąłem kreskę - ożywałem. Miałem szczęście, że nie miałem kasy na kokainę i heroinę. Kto dawał sobie po kanałach (wstrzykiwał - dop. red.), szybko się kończył. Dwóch moich kumpli, których stać było na polską heroinę, już na cmentarzu leży. Marek miał 29 lat, kiedy przedawkował syfu. Naćpaliliśmy się z żalu. Tak żeśmy go pożegnali.

Dla narkotyku wiele się robiło. Tomek za kradzieże i pobicia z rabunkiem siedział w więzieniu.

- Pierwszy chłopak, jakiego napadliśmy, miał w portfelu tylko 39 zł i nowe dzinsy w siatce - przyznaje.

ZOSTAWIAM ZGLISZCZA

Tomek nie ma domu. Miał kiedyś żonę i dziecko. - Po 7 miesiącach mnie zostawiła. Bała się o dziecko. Ja byłem 7 dni w tygodniu naćpany. Po robocie szedłem do knajpy i brałem. Miałem też konkubinę i z nią również dziecko. Mieszkał w małej miejscowości, ale narkoman wszędzie znajdzie tych, co handlują. Rany, co to była za dziura, a ja i tak pod sklepem znalazłem takich, co biorą i potrafią załatwić towar.

W Rzeszowie o narkotyki jeszcze łatwiej. W dodatku dziś są tanie. Małolaty proszą rodziców o kasę na

coś tam, a potem idą i przez pośrednika-narkomana (bo dilerzy wolą z nieletnimi się nie zadawać) kupują, czego dusza zapagnie. Narkomania nie jest problemem tylko jakichś patologicznych rodzin. Dotyka i tzw. „dobre domy”. A w stolicy Podkarpacia, jak i kiedyś są knajpy, w których można kupić wszystko. Skuna za 25 zł, amfę za 50. Narkotyki biorą już dzieciaki z gimnazjum.

Tu możesz zwrócić się o pomoc:

* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.
* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemieńskiego 17, tel. 17 861 17 44.



BON TON Z ŁAWECZKI



Nina Opic

Wiosną budzą się kwiatki, ptaszki, niedźwiadki. Do niedawna

ALE WIEŚCI!

moi studenci budzili się z nadzieją, że jakoś uda im się dotrzeć do czerwcowej sesji egzaminacyjnej. Wieści o wymaganiach tego, czy innego wykładowcy rozchodziły się wśród braci studenckiej bardzo szybko. Takie prawo studenckie od wielu, wielu lat.

Teraz wszelakie wieści nie przechodzą z ust do ust, tylko poprzez łącza medialne. Taki laptop – czy też insze cudo – przekaże co, gdzie, kto, z kim, za ile i na jak długo. Do wyboru, do koloru. Widzieliśmy ostatnio Joachimka – kolejnego europośła najlepszego sortu, który na mównicę europejskiego parlamentu wszedł w swetrze obcisłym na poselskim brzuchu, do tego w struksowej, brązowej marynarce i dżinsowych galotach. Pełny luz! A co tam, niech inne narody widzą i wiedzą, że Polacy nie gęsi i swoją modę mają! A jeśli ktoś zarzuca

brak odpowiedniego stroju, to się czepia i ma złe wieści, i już.

Niedawno wśród pospółstwa gruchnęła wieść, że różne organizacje pozarządowe otrzymały jakieś wille od specja od edukacji, czyli Przemka z Lublina. Zaraz, zaraz – nie różne organizacje, tylko te, które są silnie związane z prawą stroną, a najlepiej, gdy przewodniczą im krewni i pociotkowie najlepszych z najlepszych. Innej opcji nie ma i już. Taką willę można sówicie odsprzedać za lat 5 lub 10. I to jest cudowna wieść – dostaje się za darmo, zadowomowi trochę i kosmiczna kasa wpada. A mówią, że manna nie spada z nieba!

Kolejna, rewelacyjna wieść – Andrzejek I powiedział publicznie, że mamy takie dobre drogi, iż sam premier Łotwy w 12 godzin – wraz z rodziną – przybył z Rygi na Podhale, aby szusować na nartach. Biuro prasowe łotewskiego rządu błyskawicznie dało odpowiedź, kategorycznie zaprzeczając, by ich premier kiedykolwiek był na nartach w Polsce. Ale wieść poszła w Polskę.

Na zakończenie moich wywodów przekażę dowcip: dzwoni córka z Ameryki do matki w Polsce i pyta – co słychać? Ta zaś odpowiada – córeczko, mam dwie złe wiadomości, ale trzecią bardzo dobrą. Pierwsze dwie dotyczą drożyzny i inflacji, zaś ta najlepsza to taka, że już prawie 8 lat nasi najlepsi z najlepszych i najsprawiedliwsi ze sprawiedliwych są cały czas w rządzie! I to są dopiero wieści!

- Dlaczego?
- Pierwszy raz, gdy pokazałem mu świadectwo, a drugi gdy wytłumaczyłem mu, że to jego.

MIAŁA NADZIEJĘ
- Zdejmij majtki, bo hydraulik idzie. – Poleca mąż.
- To już nie mamy pieniędzy?
- Też ci się marzy. Z kaloryfera ściągnij!

WIE!
- Jasiu, wyglądasz jak prosię. – Strofuje mamusia umorusanego synka wracającego z podwórka.
- A wiesz przynajmniej co to jest?
- Pewnie że wiem, to dziecko świni.

PRAKTYCZNY

- Oskarżony zastał w łóżku żonę z kochankiem. Dlaczego zabił żonę a nie kochanka? – Docieka wysoki sąd.

- Lepiej było zabić ją, aniżeli tłuc co tydzień nowego kochanka.

DALI RADE

- Weź jedną butelkę, dwóch nie wypijemy. – Upiera się kumpel od butelki przed sklepem monopolowym.

- Wemę dwie, damy radę. – I wszedł do sklepu.

- Proszę skrzynkę gorzały i dwie lemoniady. –Zadysponował.

CO ZA GÓWNIARZ!

- Mamo, tato dziś dwa razy na mnie nawrzeszczał. – Skarży się Nunuś.

Rom

POLICJAŁKI

WSZYSTKO PRZESZ TEŚCIOWĄ

Podobno salceson nie wędlna, a teściowa nie rodzina. Tak przynajmniej twierdzi duża populacja zięciów. Można nie lubić teściowej, ale żeby aż tak, jak jeden z nich?

Nie był wystarczająco utulony w żalu po jej śmierci, chociaż na mój gust, powinno go to usatysfakcjonować jak należy. Nie mógł jednak zdzierżyć, że rodzina zbudowała jej gustowny nagrobek. Według zięcia niezasłużenie. Raz po pijaku nawet go uszkodził, ale niezbyt skutecznie. Nie poprzestał jednak na tak mizernej próbie. Dla dodania sobie animuszu, solidnie popił i dotarł jakoś na cmentarz. Bez znicza, oczywiście. Doszczętnie udało mu się zdemolować nagrobną pamięć teściowej. Tego wieczoru nie miał jednak farta, chociaż trochę szczęścia bozia mu użyczyla z jakiegoś powodu.

Wpiew skutecznie przysięgnęła go rozwalona płyta nagrobna. Było mroźno, zatem tak unieruchomiony dołączyłby z pewnością do teściowej. Przypomniał sobie o telefonie i wezwał na pomoc fojermanów. Ci przybyli i przymarząjącego wyciągnęli spod płyty. Nie mogli dojść z nim do ładu i składu, zatem przekazali go pod opiekuńcze skrzydła funkcjonariuszy.

Ci szybko ustalili, że z tą demolką to recydywa. Za poprzedni wyczyn sąd przysolił mu odsiadkę, ale nie zdążył niczego odsiedzieć, bo robił skuteczne uniki. Ma jeszcze na swoim koncie kradzież z włamaniem. Sąd będzie miał kupę roboty z wyceną zasług zięcia. A może teściowa przywaliła

mu płytą za niedostatek zięciowych uczuć? Ale jego kumple mają do dziś ubaw po pachy.

ALE DUPEK!

Ludowe porzekadło głosi, że gdy Pan Bóg chce kogoś pokarać, to odbiera mu rozum. Coś w tym z pewnością jest. Ale co można powiedzieć o takim delikwencie, który sam odbiera sobie rozum, bez udziału sił nadprzyrodzonych? A właśnie z takim zjawiskiem zetknęli się policjanci w przypadku pewnego 34-lataka.

Wpiew na nogi postawił służby ratunkowe zgłoszeniem paskudnego wybuchu butli z gazem. Fojermani i karetki pod kogutami ruszyły z kopyta ratować poszkodowanych. Gdy dojechali na miejsce, okazało się, że dom stoi nienaruszony, jak go zbudowano. Koguty zatem wyłączono i z pewnością odrąbionoby odwrót, gdyby zdecydowanie slalomowym krokiem nie podszedł do nich ów 34-latek z obwieszczeniem, że to on właśnie wszczął larum. W dodatku oczekiwał uznania za obywatelską czujność. Gdy go oświecono, że nic nie wybuchło, solidnie zdziwił się i wyjaśnił, że pewnie tragedia przyśniła mu się, ponieważ od trzech dni mocno gorączkuje. Policjanci kazali mu dmuchać i rutynowo zaglądnęli w kwity.

Okazało się, że nadmuchał około 4 promile i w dodatku jest poszukiwany do odsiadki prawomocnego wyroku. Skazany z pewnością nie przypuszczał, iż do paki pojedzie w tak doborowej asyście. W dodatku za omijanie pierdła i fałszywy alarm coś mu wymiar sprawiedliwości dorzuci. Tak dla edukacyjnej zasady. U współwzięniów uznania też nie wzbudzi. Rom



Prezes I Ogromny we właściwą część ciała usiłuje całować opozycję. Przynajmniej tak wydaje się.

MĄDROŚCI

Kiedy zaczynają dużo mówić o patriotyzmie, bogu, honorze i ojczyźnie, to na pewno coś ukradli.

M. Saltykow-Szczedrin

Kto się śmieje, to długo żyje, a kto długo żyje w Polsce, temu nie do śmiechu.

M. Jędrowski

Nie patrz w przeszłość, bo potkniesz się o teraźniejszość.

zasłyszane

Kłopot sprawozdawczości prasowej polega na tym, że nic co normalne, nie jest interesujące.

E. Warren

Dobry rzecznik rządowy to człowiek, który potrafi sprzedać orzeszki ziemne jako orzechy kokosowe.

C. Eranchi

Sojusz to małżeństwo, w którym zazdrości jest więcej niż miłości.

A. Fanfani

Przeciętny Amerykanin nie potrzebuje ani zegara, ani kalendarza. W czasie orientuje się według seriali telewizyjnych.

J. Lewis

Z miłością jest jak z elektrycznością: najpierw wysokie napięcie, potem prąd słaby, a w końcu prąd zmienny.

J. Tati

Zebrał Rom



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ główny deptak Rzeszowa w języku tubylców, 7/ podstawowy instrument rockowy, 8/ imię pani, skojarzone z lilij, 9/ krawieckie, szewskie, fryzjerskie – świadczone w mieście, 10/ ktoś starszy w języku młodzieżowym, 11/ Podhalańczyk w Rzeszowie, 14/ dokładka do posiłku, 15/ ma skrajne poglądy polityczne, ekstremista, 16/ pandemia covidu lub grypy.
Pionowo: 1/ Rzeszów, 2/ mieszkaniac dalekiej Papui-Nowej Gwinei, 3/ benzyna tankowana na stacji, 4/ Tadeusz, ojciec polskiego bluesa, spotkasz go na 3 Maja, 5/ uszkodzenie maszyny, 6/ najzimniejszy stan USA, 11/ mistrz skrzypiec, 12/ reflektor do oświetlenia sceny, 13/ wyrabia kotły, rondle.
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę G. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje Stanisław Radoń z Rzeszowa.
Emilian Chyła

Najważniejsze w życiu to dobrze się ustawić.



ECHO
RZESZOWA

czasopismo mieszkańców

Wydawca: TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ RZESZOWA.

Redaguje kolegium: Aleksander Baranowski, Jerzy Fąfara, Józef Kanik, Roman Małek – redaktor naczelny, Krystyna Małecka, Stanisław Rusznica, Marian Ważny, Ryszard Zatorski.

Adres redakcji: 35-061 Rzeszów, ul. Słoneczna 2. Tel. 17 853 44 46, fax: 17 862 20 55. Kolportaż: Włodzimierz Szwaia, Kazimiera Marciniak.

Przygotowanie do druku: Małe Sztuki Marcin Kipisz, Rzeszów, ul. Pułaskiego 3, tel. 609 400 021. Druk: Geokart-International Sp. z o.o.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

e-mail: echorzeszow@gmail.com, strona internetowa: www.echo.erzeszow.pl, ISSN – 1426-0190